

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliniowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenklec, w Warszawie, ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet w dziale II gim pod numerem 48.

Poznań, 29 marca.

Z bieżącej chwili.

(Chaos w Paryżu. — Zamiana urzędowych not w sprawie połowa fok w zatoce Bering).

Trwoga zapanowała w Paryżu — donosi nam dzisiejszy telegram paryżki. — Podczas wczorajszego dnia mówiono tylko o ostatnim wybuchu, a na miejscu zniszczenia gromadziły się tłumy ludzi z najbliższych dzielnic miasta.

„Paryż wyleci w powietrze“ — brzmi nagłówek artykułów dziennikarskich, charakteryzujących usposobienie Paryżan. Wedle ostatnich poszukiwań, zarządzonych przez ministerstwo wojny, pokazało się, że eksplozja została wywołana melinitem. Odkrycie to powiększyło jeszcze panikę.

Anarchistyczny organ „Gueux“ zaprowadził nawet osobną rubrykę, pod tytułem: „Paryż. Tygodniowy przegląd zamachów dynamitowych“, i spodziewa się nowych eksplozji. Nie ulga wątpliwości, że zamach na ulicy Cliehy był skierowany przeciw prokuratorowi Buletowi, któremu odgrazano się kilkakrotnie w ostatnim czasie.

Wielkie zaniepokojenie ludności znajduje także wyraz w całej prasie, która otwarcie stwierdza, że sytuacja jest arcywładną, a nawet krytyczną. Kilka dzienników gromi władzę policyjną w sposób bardzo ostry i wytyka jej brak energiczności, celu świadomej akcji. „Journal des Débats“ żąda przedewszystkiem stanowczego stłumienia anarchistycznej propagandy, która nie jest dostatecznie strzeżoną. Organa konserwatywnego stronnictwa uderzają na ministerstwo, które względem duchowieństwa odgrywa rolę i postępuje bezwzględnie surowością prawa, a żywiołom przewrotu dodaje otuchy do zbrodniczych występów. Inne dzienniki wyrażają zaś obawę, że jeśli teraz mnożą się wybryki anarchistów, to 1 maja spodziewać się należy zupełnej rewolucji dynamitowej. Co gorsza, anarchiści osiągli już pewien skutek; właściciele domów wypowiadają bowiem mieszkanie lokatorom, należącym do stanu sędziowskiego.

Policyja czyni gorączkowe niemal poszukiwania, lecz dotychczas sprawy nie wykryła. Radcy municipalni są nadzwyczaj rozgorzeleni, zamysławiają zawezwać na zebranie magistratu prefekta policyi i przedsięwziąć energiczne, surowe środki. Deputowani Paryża, Emile Ferry, stawili wniosek w Izbie deputowanych, wedle którego państwo ma być odpowiedzialnym za szkody materialne, powstałe skutkiem zamachów dynamitowych. Wnioskodawca domagał się pospiechu w obradach. Prezes ministrów czynił rozmaite zastrzeżenia i protestował przeciw pewnym insynuacjom i manewrom prasy, które mogą osłabić powagę rządu. Pospiech w obradach odrzucono 252 głosami przeciw 244.

W dalszym przebiegu posiedzenia Izby deputowanych przyjęto jednogłośnie przyspieszenie prawa, dotyczącego się zamachów dynamitowych. Projekt ustanawia karę śmierci na sprawców, a biorących udział w spiskach zbrodniczych uwalnia od kary, jeśli jeszcze przed wykonaniem zamachu doniosą o tém odnośnej władzy.

Deputowany Dreyfus zamysła stawić wniosek w Izbie deputowanych, wzywający rząd, aby przejął wyrób i sprzedaż dynamitu.

Wypadek w kościele St. Merri powtórzył się wczoraj w świątyni św. Józefa. W świątyni tej kazał duchowny o kwestjach socjalnych i o encyklice papieżkiej. Socjaliści i anarchiści, nie bacząc na święte miejsce, wznieśli okrzyki na cześć komuny i: „Precz z Jezuitami.“ Z tego wytknęły wielkie tumulty i bijatyka tak namiętna, iż policyja wkroczyła musiata i znowolona była 2500 obecnych ludzi wezwano do wyjścia z kościoła. Wybryki nie ustały jednak, i po za kościołem bito się i hałasowano w dalszym ciągu, przyspieszając marsz i pieśni nabożne.

Rząd zaś nie występuje przeciw rozbeztwionym

socjalistom i anarchistom, tylko obwinia duchownych i zamysła ich wezwać, aby nie miewali kazań, które się nie tyczą wyłącznie służby Bożej i wykonywania czynności kościelnych. (?) Większego chaosu wyobrazić sobie nie podobna.

W ostatniej chwili odbieramy jeszcze następującą depezę:

Paryż, 29 marca. Policyja przyaresztowała w Saint Denis dwóch anarchistów.

Rząd angielski ogłosił wczoraj urzędową zamiar not pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki w sprawie połowa fok w zatoce Beringa. W ostatniej depezy z dnia 26 b. m. oświadczył lord Salisbury, że zgodził się na podobny mordus v. vendi, jaki zawarto ubiegłego roku, skoro został ratyfikowany układ tyczący się rozjemczego rozstrzygnięcia kwestji zatoki Beringa i jeśli Stany Zjednoczone zgodzą się, że sprawa szkód, jakie ponieśli skutkiem zakazu łowienia fok rybacy angielscy lub amerykańscy, zostanie oddana do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu. Tymczasem zawiadomiono angielskich rybaków, że jedynie na własną odpowiedzialność mogą uprawiać swoje rzemiosło.

Dzisiaj donoszą z Londynu, że sąd rozjemczy w sprawie sporu o połow fok w zatoce Beringa, na którego wyrok zgodziła się zarówno Anglia, jak i Stany Zjednoczone, będzie się składał z siedmiu członków. Anglia i Stany Zjednoczone zamierzają po dwóch sędziów, po jednym zaś prezydent Carnot, król włoski i król szwedzki. Sąd rozjemczy będzie obradował w Paryżu.

Telegramy.

Londyn, 28 marca. Wczoraj pięć statków usiłowało zepchnąć na wodę osadzone na mieliznie parowiec „Eider“, próby jednak pozostały bezskuteczne. Dziś o godzinie 10 i pół rano próby te miały być powtórzone podczas przypływu, w razie gdyby wiatr był pomyślny. Nurkowie zatkali głowię szczylną parowca.

Petersburg, 28 marca. W kościele katolickim odbyło się wczoraj uroczyste włożenie paliusza Prymasowi katolickiemu, metropolicie Kozłowskiemu. Metropolita złożył przysięgę wierności dla cesarza w języku rosyjskim. Równocześnie odbyła się konsekracja prałata Symona, na Biskupa.

Petersburg, 28 marca. Z powodu choroby Bungego, prezydium rady ministrów przekazano ministrowi Deljanowowi.

Ateny, 28 marca. Krąg pogłoski, że trzy greckie pancerniki odpłyną na dzień Zwiastowania Najsw. Panny (st. st.) do wyspy Tinos, gdzie w dniu tym zgromadzą się zazwyczaj Grecy ze wszystkich krajów, a zwłaszcza z Turcji.

Londyn, 28 marca. Wedle nadesłanych wiadomości z Shangai, 1300 powstańców wzięło wojsko cesarskie do niewoli. 800 ludzi poległo na polowisku. Podczas ostatniego powstania w Mongolii śięcio 8000 powstańców, a 500 wskazano na wyganianie.

Cetynia, 28 marca. Turecko-czarnogórska komisja, wysłana celem uspokojenia ludności nadgranicznej, obrzła miejsce ostatniego starcia pomiędzy Albanczykami a Czarnogórcami. Komisja będzie starała się uspokoić i zapobiedz dalszym starcom.

Madryt, 28 marca. Księżna Montpensier zasłała wczoraj dość niebezpiecznie.

Berlin, 29 marca. Dzisiaj rano przy budowach ziemnych na ulicy Fryderyka zostało zasypanych dwóch robotników.

Londyn, 29 marca. „Times“ donosi z Paryża, że skutkiem zamachów anarchistycznych opuściło Paryż w ostatnich trzech dniach 30 proc. podróźnych.

* Pan marszałek Stanisław Kurnatowski ogłasza następujące pismo:

„Dnia 31 bm. odbędzie się Sejmik powiatowy w Szamotulach. Na porządku dziennym znajduje się pod tytułem V ważny przedmiot wyposażenia szpitalu powiatowego. Wedle bliższego porozumienia i podjęcia uchwały, zapraszam szanownych członków stanów powiatowych na przedwstępną naradę na powyższy dzień do hotelu p. Głowińskiego, aby liczenie o godz 9 stawić się raczyli.

St. Kurnatowski.“

Jubileusz Amosa Komeńskiego.

Wiedeń, 27 marca.

(☞) Jutro w Czechach i na Morawie odbędzie się obchód 300-letniej rocznicy urodzin Amosa Komeńskiego. Nie dawno na zebraniu rady miejskiej burmistrz Pragi, dr. Szolc, człowiek zresztą umiarkowany, oświadczył, że cały cywilizowany świat obchodzi ten jubileusz. Takby było, gdyby w osobie Jana Amosa Komeńskiego można odróżnić ścisłe pedagoga od protestanckiego teologa i od polityka. Ponieważ

jednak osoba historyczna nie daje się tak rozłożyć na różne pierwiastki, przeto też nie cały świat cywilizowany święci ten jubileusz, lecz tylko półowa świata: protestancka i ta, która nie wyznawając protestantyzmu, wielbi jednak każdego przeciwnika Kościoła katolickiego, ta sama półowa świata, która niedawno święciła jubileusz Giordana Bruno i zawsze gotowa będzie unosić się nad Wklefem, Husem, Lutrem, Calvinem etc. Na rok 1883 przypadała 400-na rocznica urodzin Lutra. Językoznawcy niemieccy przypisują mu wielkie zasługi około wydoskonalenia języka niemieckiego, a jednak żaden katolik niemiecki ani myślał o tem, aby dla tego wziąć udział w obchodzie jubileuszu Lutra.

W podobnym położeniu względem Komeńskiego znajdują się katolicy czescy. Konsystorz arcybiskupi w Pradze już 26 stycznia wydał okólnik do duchowieństwa tej treści: „Wielebny Panie! Względem zamierzonego uroczystego obchodu jubileuszu Jana Amosa Komeńskiego Jego Eminencya Najprzewielebniejszy Arcybiskup życzy sobie, aby duchowieństwo wstrzymało się od wszelkiego udziału w uroczystości. Nie łatwo mówić o Amosie Komeńskim, nie wspominając o jego wrogiem względem Kościoła katolickiego stanowisku.“ Wprawdzie „Narodni Listy“ temi dniami przytoczyły pochlebne zdanie Jezuity Balbina o Komeńskim. Organ młodoczeski zbyt jest zreczny w dobieraniu cytatów, abyśmy temu mogli przypisać jakąkolwiek doniosłość zwłaszcza wobec faktu, że Komeński np. w swych „Revelationes“ w namiętny sposób powstaje na Papieża, oskarża Stolicę apostolską o sprzedawanie odpustów za przyszłe grzechy itd., a zatem nie tylko był z urodzenia i wychowania sekciarzem, lecz wyraźnie występował do walki przeciwko Kościołowi. Z katolickiego zatem stanowiska istotnie niepodobna unosić się nad Komeńskim.

Z politycznego można i nie można; zależy to od tego, jakie to stanowisko polityczne. Jeżeli jest austriackie, to uznawając zasługi Komeńskie jako pedagoga, nie można jednak przeoczyć, że był jedną z wybitnych osobistości rokосу protestanckiego przeciwko dynastji habsburskiej i że opuściwszy Czechy w r. 1828, nie przestał znosić się z wszystkimi wrogami Austrii. Rozporządzenie zatem ministra oświaty z 26 lutego — wydane więc w miesiąc po okólniku arcybiskupa — jest całkiem uprawnione.

W stosunkach czeskich na początku XVII stulecia dokonał się bardzo ciekawy zwrot. Ruch husycki w XV wieku pozornie stanowczo poróżnił Czechów z zachodem i skłonił ich szukać wsparcia na wschodzie, zwłaszcza u nas. Atoli był to prąd sztuczny, bo ruch ów, chociaż nagle przybrał cechę narodowego antagonizmu do Niemców, jednak w swych teologiczno-krytycznych podstawach opierał się na przesłankach, nie mających nic wspólnego z duchem i charakterem słowiańskim.

To też, skoro powstał Luter, który siebie uważał jako kontynuatora Husa, natychmiast nastąpił nagły zwrot w Czechach: na podstawie protestantyzmu albo przynajmniej wspólnej nienawiści do Rzymu, wytworzyła się ścisła Unia epigonów husytyzmu z północnemi Niemcami. W stosunkach międzynarodowych zwrot ten zaznaczył się w ten sposób, że po jednej stronie, katolickiej, stanęły obie gałęzie domu habsburskiego, austriacka i hiszpańska, połączone ścisłym sojuszem, tudzież Polska, wspierająca Austrię bezpośrednio (Lissowczycy), lub pośrednio (zaprzatając Szwedów); gdy po drugiej stronie na tle powstania protestanckich Stanów czeskich roku 1618 powstała liga protestancka z razu pod naczelnictwem palatyna nadreńskiego Fryderyka, obranego królem czeskim, potem pod kierownictwem króla duńskiego, nakoniec Gustawa Adolfa szwedzkiego — liga, która walczyła na zabój przeciwko Austrii, jako przeciwko przedmurzu katolicyzmu. Jeżeli zatem w 15 i 16 wieku można czasem było przypuszczać, że husytyzm wzmacniał w Czechach poczucie słowiańskie, to w 17 wieku ruch protestancki w Czechach w stosunkach międzynarodowych nie miał na sobie ani śladu solidarności słowiańskiej.

W zgodzie z owym prądem z początków 17-go stulecia studenci młodoczescy wystali do b. ministra pruskiego hr. Zedlitz depezę dzięk-

czynną, która miała być niejako protestem przeciwko rozporządzeniu barona Gautscha. Tylko że podobne wskrzeszanie sytuacji polityczno-religijnej z r. 1618 nie zgadza się wcale z tym nibyto zapalem słowiańskim i tą nienawiścią do Niemców, które teraz tak bardzo poplaczają w pewnych kołach czeskich. Rok 1618 w dziejach czeskich znaczy, że ówczesne panujące w Czechach stronnictwo sojusz z protestantami niemieckimi, z Saksończykami, Brandenburczykami, Westfalczykami itd., zawierało przeciwko katolickim Niemcom austriackim. Do tej taktyki przystaje wymieniana depeza studentów młodoczeskich, chociaż niewątpliwie nie znają oni ani zupełnie dokładnie ogólnej sytuacji r. 1618, ani też swęj depezy do hr. Zedlitz nie przypisują innego głębszego znaczenia, jak tylko demonstracyi przeciwko baronowi Gautschowi.

Co do nas, z stanowiska polskiego i katolickiego, nie możemy sławić jubileuszu Komeńskiego. Uznawając wielkie jego zdolności, możemy tylko bolewać nad tem, że owe nieszczęśliwe powstanie r. 1618 nagle przerwało świetny na wszystkich polach rozwój narodu czeskiego. Klęska pod Białą górą nie była niczem innym, jak logicznym następstwem defenestracyi 25 maja r. 1618 — ta zawiła wszelką niedolę późniejszą. Najwyższa sympatja całego świata protestanckiego dla pamięci Komeńskiego nie wynagrodzi Czechów za straty, na jakie ich naraził ruch protestancki na początku 17-go stulecia.

Mowy posłów naszych

księcia Ferdynanda Radziwiłła i hr. Mielżyńskiego,

wyłoszone w dniu 28 marca 1892 roku w Izbie Panów, przy obradach nad memoriałem komisji kolonizacyjnej i przy obradach nad etatem.

W dniu wczorajszym po zdaniu sprawy ze strony referenta, hr. Gras, z memoriału komisji kolonizacyjnej, zabrał głos ks. Ferdynand Radziwiłł, i powiedział, co następuje:

Mości Panowie! Nie nie jest dalszym odemnie jak zamiar wprowadzenia w dyskusję ostrza politycznego i wniem jestem panu referentowi podziękować wyrażnie, iż wedle mego zapatrywania w swym na wskrosz rzeczowym referacie unikał wszystkiego, coby nam mogło dać jakąkolwiek sposobność do porównania do niepożądanego ze wszelkich stron odświeżenia dawnych bólów, które naturalnym sposobem odnawia się przy regularnym powracaniu projektu.

Jedną tylko uwagę pana referenta, która mogłaby może w Izbie być źle zrozumiana, daje mi sposobność do przemówienia kilku słów, nie w sprzeczności z panem referentem, lecz w nawiązaniu do jego wywodów.

Zacytował on pana deputowanego Seeliga, jako klasycznego świadka w drugiej Izbie na dowód tego, że on, który ze swego stanowiska politycznego dawniej znajdował się z ustawą w sprzeczności, teraz po bliższym zbadaniu i naczem rozpatrzeniu się w stosunkach postępu spraw kolonizacyjnych, nawrócił się.

Chciałbym to wyrażenie, któreby mogło dać powód do nieporozumień, o tyle tutaj sprostować, że nie było mowy przecież o nawróceniu się odnośnego mówcy do innego stanowiska politycznego, aniżeli zajmował poprzednio, jego uznanie ograniczyło się wyraźnie tylko na stronie ekonomicznej sprawy, i odnośnie do tejże zgodził się na sposób, w jaki odnośna władza traktuje rzecz ekonomicznie. Chciałbym atoli właśnie początek mego mowy tutaj uzupełniając przytoczyć — pan marszałek pozwoli mi niezawodnie odczytać te kilka słów — brzmią one, jak następuje:

„M. P., moi przyjaciele polityczni zajęli odporne stanowisko w obec ustawy, na której opiera się kolonizacya w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich, ponieważ uważali to za niezgodne z zdaniem konstytucyj, że wszyscy poddani pruscy są równi w obec prawa, aby w ten sposób postępowało w obec ludności polskiej, jak to zamierza ustawa. I dzisiaj jeszcze znajduję się także na tem samym stanowisku.“

Przyznaję, że mnie to wyrażenie, odnoszące się właśnie do strony politycznej, w ustach niemieckich wielce ucieszyło i dla tego nie chciałem go pominać milczeniem.

Na temże posiedzeniu przy obradach nad etatem na r. 1892/93 przemówił hr. Mielżyński¹⁾ w następujące słowa:

M. Panowie! Najprzód zwracam się do pana ministra kolei żelaznych z prośbą, iżby obniżenie opłaty za podróż koleją zniósł dla obywatelsów. Od

¹⁾ W stenogramie podano jako mówcę hr. Mielżyńskiego, gazety berlińskie zaś wymieniają jako mówcę hr. Bnińskiego. Przep. red. „Kur. Pozn.“

wielu lat słyhać skargi nad brakiem robotnika w wschodnich dzielnicach i nad powstałą ztąd biedą.

Co do tego punktu przyobieczał JEkselencya minister Maybach, że ulg już przynajmniej nie będzie; atoli to się nie zmieniło, jak todonosi „Post“, ubolewającą zarazem nad tem, iż rząd nie popiera ks. Arcybiskupa poznańskiego, który przeciwko obietystawstwu wydał tak piękny list pasterski.

Ponieważ nie widzimy tu już hr. Zedlitz, któremu przyjaciel i nieprzyjaciel odmówić nie może uznania co do jego szlachetnego charakteru, stałości zasad i rycerskości, przeto w szczegóły etatu ministerstwa kultu zapuszczać się nie mogę, nie wątpię atoli, że i nowy minister kultu nie będzie zapoznał wzmagającą się potrzebę pod względem uciążliwych odpowiednich środków w szkółnictwie w dzielnicach polskich na korzyść języka ojczystego. Gdyby tego nie miał niebawem uczynić, natenczas nie chciałbym brać odpowiedzialności przed Bogiem, iż na to nie zwróciłem uwagi; albowiem szkoła, jaką u nas mamy, praca na rzecz przewarto; to my, którzy przecie żyjemy wśród ludu, możemy to lepiej osądzić, aniżeli panowie radcy rencyjni w Poznaniu.

Nie chcę ja dzisiaj bliżej rozrzucać nadzwyczaj dziwnych stosunków wyznaniowych w kolegium rencyjnym w Poznaniu i w Bydgoszczy — służąc pewnie tu meza interesom państwa nie tylko ze względu na zagrażające ze strony anarchii niebezpieczeństwo, ale może to mieć także nadzwyczaj ważną stronę ze względu na pewne polityczne ewentualności.

Niemcy i Prusy nie mogą i nie wolno im jako państwu ucywilizowanemu naśladować polityki owego mocarstwa, które sobie postawiło za cel systematyczne niszczenie wszelkiej religii i narodowości, nie będącej religią resp. narodowością większości poddanych — bo kierując się taką polityką, choćby monarcha był jak najlepiej usposobiony, pracuje się na szkodę, na obalenie domu panującego, a może i całego państwa. Nieufność do nas musi się przecie raz skończyć, my pragniemy pozostać dobrymi Polakami, ale obok tego jesteśmy dobrymi pruskimi poddanymi. Postęp i liberalizm, — które d. w. walki przeciwko nam parły, — nie są i nie będą nam życliwymi, gdyż w narodzie naszym istnieje silna podstawa monarchiczna; my nie chcemy jej podkopać, my pielęgnujemy ją w sercach naszych. Według dotychczasowych doświadczeń, nie mogą sobie ludy obiecywać wiele szczęścia od parlamentarnych większości, które dotychczas będąc liberalnymi jedynie dla siebie, były niesprawiedliwymi i okrutnymi dla innych. Dowód na to — historia od rewolucji francuskiej aż do walki kulturowej i ustaw antypolskich. Jestem silnie przekonany, że Król z Bożej łaski u o wiele większym stopniu jest przeświadczony o obowiązku sprawiedliwości dla wszystkich i o swój odpowiedzialności przed Bogiem, aniżeli ci, co swą odpowiedzialność dzielą z wszystkimi kolegami swego stronnictwa. W czasach naszych, w których znajdujemy się wobec tak wielkich niebezpieczeństw, w których nadto wszystko się chwile, zwracamy wzrok nasz z ufnością ku temu centrum porządku, ku tronowi, który nie kierując się żadnym interesem stronnictwa, gromadzi około swój wzniosłej strażnicy wszystkich mędzów chrześcijańskich zasad i wszystkich bez względu na ich stanowisko partyjne, w celu szczęśliwego rozwiązania wielkich zadań czasu.

Oczekiwając się stanie, możecie, Mości Panowie, być przekonani, iż co do nas Polaków, to nas tam mimo wszelakich podejrzywań i mimo tylu doznanych krzywd, braknąć nie będzie, — w każdej godzinie groźnej zgromadzimy się około tego centrum.

(Brawo!)

Oświadczenie nowego prezesa ministerstwa pruskiego.

Wczorajsze posiedzenie Izby sejmowej zagał hr. Botho Eulenburg oświadczeniem, którego treść podał nam już wczoraj telegram biura Wolffa. Nie

NAJMŁODSI.

(39) POWIEŚĆ
przez
Adama Krchowieckiego.
Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 70).

VI.

Odtąd znaczny okres czasu upłynął, nie przynosząc żadnej widocznej zmiany w życiu jurpolskich mieszkańców. Chwilowe niepokoje, jakie niem były poruszyły, zdawały się uśmierzać; wszystko szło dawnym trybem, a tylko każdorazowe przybycie na wakacje lub święta Zygmunta i Jurka przerywało jednostajność dni pozornie pogodnych. Wprawdzie zgrybiała postać marszałka pochylała się jeszcze bardziej ku ziemi, a umysł jego zapadał w coraz gęstsza mgłę niepamięci; wprawdzie smutek stał bardzo głęboki i nieustający nadawał rysom twarzy Romana z każdym dniem posępniejszy wyraz; nad całym tym domem, niegdyś tak pełnym pokoju i swobody, ciążyła ciągle i coraz groźniejsza chmura, lecz w okolicy i w dotychczasowych warunkach życia nie zmieniła się nic, tylko głuche wieści jak złowieszce ptaki przelatwały czasem przez okolicę, wróżąc bliską ruinę Jurpola.

I wieści te jednak z czasem traciły na swój jaskrawości i sile. Oswajano się z nimi, a niejednym z sąsiadów mniej lub więcej interesowały w tej sprawie, a nie widząc jej wcale, tracił wiarę w prawdziwość wieści, lub przebąkiwał podobnie jak Sipajło:

— Taki pan jak Czarnozynski co choć się rozbieje, nie zginie; jabym, mości dobrodzieju, te resztki chciał mieć, jakie mu zostaną.

Z biegiem czasu nawet sam Roman oswajał się z trudnościami, jakie się piętrzyły. Widział je, chwilami boleśnie odczuwał, a w końcu przestał o nich myśleć. Smutek stał się niejako zwyczajnym gościem jego duszy, z którym się ona go-

było oświadczenie programowe, jakie przed dwoma laty przy objęciu urzędu złożył hr. Caprivi. I słusznie; ponieważ bowiem obecne ministerstwo pruskie, jak tego uczyć doświadczenia ostatnich miesięcy, w ten sposób wprawiają w ruch machinę państwową, że część koni ciągnie ją z przodu, a druga z tyłu, i ponieważ cesarz naprzód kazał ruszać a potem w tył, — przeto zrazu o jakimś programie w ogóle mowy być nie mogło. Trzeba będzie zacząć, dopóki stosunki w ministerstwie bardziej się nie wyjaśnią, a przez to także stanowisko względem stronnictw. A to wyjaśnienie pociągnie za sobą niezawodnie nową zmianę osób, chyba, że hrabia Eulenburg i minister Bosse nawrócą się od razu do polityki p. Miquela, t. j. do polityki kartelowej i przeto staną od razu w przeciwności do centrum i prawdziwych konserwatystów.

Oświadczenie p. Eulenburga brzmi, jak następuje:

„M. Panowie! Do wiadomości, jaka Panów doszła o zmianach osób w ministerstwie stanu, chciałbym dołączyć, co następuje: Połączenie urzędów kanclerza i prezesa pruskiego ministerstwa stanu powódzie, jak się o tem przekonało nie w ostatniej chwili dopiero, tak i nadal pracy i odpowiedzialności, że pod nim znany się mogą przedwcześnie siły i najpracowitszego człowieka. Dodać do tego należy, że stanowisko kanclerza Rzeszy stanie się wolniejszem, gdyż będzie niezależnym od okoliczności, które dotyczą wyłącznie spraw pruskich. Jeżeli te względy doprowadzą do tego, że odłączono urząd kanclerza Rzeszy od urzędu prezesa ministrów pruskich, to z drugiej strony jednak postarano się przez to, że kanclerz pozostaje ministrem spraw zagranicznych i członkiem pruskiego ministerstwa stanu, o to, aby na tem nie ucierpiało jednolite kierownictwo spraw zagranicznych i dotychczasowy wzajemny stosunek Rzeszy i Prus.

Co się następnie tyczy przedłożonego Panom projektu do ustawy o szkole ludowej, to rozprawy nad nim wywołały w Izbie i w kraju bardzo ostre kontrasty, które dotąd stoją nieprzejmowane naprzeciw sobie. Tak samo nie doprowadziły do porozumienia obrady w komisji (zaprzeczenie na prawicy i w centrum) i nie ma też nadziei, iżby takie porozumienie osięgnąć można. Ponieważ wśród takich okoliczności nie można się spodziewać zadowalniającego rezultatu (zaprzeczenie po prawicy i w centrum), przeto rzekła się królewski rząd państwowemu toczeniu dalszych rozpraw nad projektem (żywe oklaski po lewicy; sykanie po prawicy), i zastrzegł sobie do dalszej rozprawy, kiedy i w jaki sposób w obrębie ram określonych przez konstytucję powróci do tej samej sprawy. (Oklaski na lewicy — sykanie po prawicy).“

Po tem oświadczeniu prezesa ministrów zabrał głos do porządku obrad deput. Rickert i oświadczył, że prosił natychmiast o głos, aby odpowiedzieć na mowę hr. Eulenburga; prezydent atoli nie udzielił mu głosu. Mówca zastrzegł sobie, że przy najbliższej sposobności powróci do tego przedmiotu.

W ten sposób został tedy upadek ustawy szkolnej przypiętowany także formalnie, a prezes ministrów, któremu uregulowanie tego spadku przypadło w udziale, rozpoczął swoją karierę od tego, że mu oklaski biła lewica — a stanowcze niezadowolenie objawiły prawica i centrum. Z powodu tego oświadczenia zamieszcza „Germania“ następujące, pełne doniosłości uwagi:

„Co do ustawy szkolnej znalazł już hr. Eulenburg sytuacją skończoną, którą cesarz stworzył i sankcjonował, i przyswoił sobie także umotyowanie tej zmiany, ale tylko pośrednio i bez pozytywnego przyznania się do przywileju stronnictw środkowych, że tylko ich samych majoryzować nie wolno. W swój rezerwie nie zajął on i pod materialnym względem stanowiska wobec kwestyi szkolnej. Decyzji atoli w tej sprawie uniknąć się nie da, gdyż tak samo, jak nie mogliśmy się zgodzić na zabagnienie spraw kościelnych, tak samo też nie utknijemy w ultrakomplic w dziedzinie szkolnej, nie możemy n. p. znieść dalszego istnienia wrogiego absolutnie Kościołowi rozporządzenia Falka z lutego

dziu poczęła, jak ze złem nieuchronnem i koniecznem.

Zenobia, posiadająca zawsze męzą o przesadę, ilekroć o rzeczywistą sytuację stawał jej przed oczy, tem mniej była skłonna do zrozumienia stanu rzeczy, od kiedy miała przy sobie rodziców. Państwo Szarzyccy, jak to od razu przewidywał Roman, obrali sobie Jurpol niemal za stałą siedzibę. Na zimę tylko wyjeżdżali do Lwowa, a zaraz z początkiem lata przybywali do córki, tworząc z nią świat odrębny, coraz większą przepaścią oddzielony od reszty jurpolskiego dworu.

Roman dotrzymał przyrzeczenia; był niezmiernie dla nich grzeszny, uprzejmy, ale obojętny i zimny. Oczuł on mimowoli w każdym niemal spojrzeniu, w pół słówkach od czasu do czasu rzucanych, w zachowaniu się sztywnie lekceważącym, niechęć tych ludzi dla siebie. Domyślał się, jakie tam niezdar między Zenobią a jej rodzicami musiały się odbywać rozmowy, raz potępiając ją go za jego samolubstwo, które mu nie dozwoliło podźwignąć interesów osiadałskich, to znów krytykując jego marnotrawną gospodarkę. Hrabia Szarzycki miał czasem na ustach śmiech, pełny pobłażliwej ironii, który zdawał się mówić: Nie zły nawet człowiek, ten Roman, ale strasznie głupi! Wypowiadał też często wyrazy łagodnej krytyki zarządów dóbr jurpolskich, gdy przedstawiał, w jaki to sposób on niegdyś prowadził administrację swoich dóbr na Podolu. I rzucał chwilami wymowne spojrzenia współczucia na córkę, lub dawał dyskretnie znaki porozumienia hrabini, która więcej, niż kiedyś, nerwowo usposobiona, tarła swoje policzki zaciekłe, lecz bezskutecznie, nie wywołując barw żywszych na żółto-pargaminowej skórze.

Ten stan rzeczy pogorszył się jeszcze, gdy do Jurpola zjechał brat Zenobii, dyplomatyczny hrabia Witold. Ożenił się on był niemal równocześnie z Romanem, wziął dość znaczny posag, ale z nim razem jeszcze więcej pretensyj, na których zaspokoje nie to, co miał, wystarczyć nie mogło. Wczyste więc tam były kłopoty, dla usunięcia których hrabia Witold piastował aż dwie intratne posady w instytucjach finansowych, wyrzekłszy się dyplomatycznej kariery.

Oddawna nie przyjeżdżał on wcale do Jurpola,

r. 1876 — i dla tego, jeżeli rząd nie pójdzie naprzód, będziemy musieli własnymi wnioskami sprowadzić znowu sprawy szkolne na stanowisko chrześcijańskie i tam je zabezpieczyć prawnie.“

Wezoajsza wiadomość biura Wolffa, wedle której minister Bötticher ustępuje ze stanowiska swego w ministerstwie pruskim i w Radzie Rzeszy dla spraw wewnętrznych, w zamian za co objąć ma naczelne prezydium w prowincji hesso-nasawskiej, a wiceprezesa ministerstwa zostanie Miquel, okazała się zupełnie fałszywą. P. Bötticher zostaje na swych dotychczasowych stanowiskach.

Oświadczenie ministra Bossego podajemy pod rubrykę Spraw sejmowych.

Ustawy Spółek,

zmiany tychże ustaw i poświadczenia podlegają w Prusach opłacie stępla.

Patronat związku niemieckich Spółek różniczych zapytał pruskiego ministra skarbu, czy podlegają opłacie stępla w tytule wyżej wymienione skrypta i deklaracje, na co pod dniem 4 lutego r. b. odebrał taką odpowiedź:

„Na pismo patronatu z dnia 5 czerwca 1891 roku odpowiadam, że dotychczas w praktyce rozmaicie zapatrywano się na kwestyę stęplowania ustaw, zmianę ich, deklaracje i urzędowe poświadczenia, wymagane celem przeprowadzenia zapisu w rejestrze Spółek, skutkiem czego niejednokrotnie nie kasowano stępla prawnie przepisane.“

Porozumiewszy się z p. ministrem sprawiedliwości w tym względzie, zgodziliśmy się na to, że te co tylko wymienione dokumenta nie mogą być wolne od opłaty stępla w myśl § 151 ustawy o Spółkach z dnia 1 maja 1889 r. Stawiono przeto jako zasadę co do opłaty stęplowej.

1) Stępel w wysokości 1,50 m. należy opłacić od kontraktu spisane przy zakładaniu Spółki, od ustaw i zmian ustaw, jeżeli te zmiany w formie kontraktów albo w formie protokołów zastępujących kontrakt, ujęto zostały (§§ 5 i nast. i § 16 ustawy z dnia 1 maja 1889 r.)

2) Późniejsze jednostronne podpisywanie ustaw, jako też deklaracje oświadczenia przystąpienia do Spółki, nie podlegają opłacie stęplowej (§ 15 ustawy).

3) Urzędowe poświadczenia podpisów, zgłoszeń do rejestru Spółek (§ 148 ustawy i §§ 6 i 8 ogłoszenia kanclerskiego z dnia 11 lipca 1888 r.), wymagają stępla w wysokości 1,50 m. bez względu na to, czy tego poświadczenia dokonał sąd, notaryusz, zarząd gminy lub władza policyjna.

Upraszam niniejszem patronat, aby postarał się o to, żeby odstępował następujące dokumenta, wystawione od dnia 1 października 1889 r., tj. od dnia, w którym ustawa z dnia 1 maja 1889 r. obowiązywać zaczęła.

Król prowincjonalnym dyrekcjom poborowym polecił, aby tam, gdzie nie użyto stępla przepisane, nie wytaczały procesów o kontrawencyą stęplową.

Minister skarbu
(podp.) Dr. Miquel.“

Patronat niemieckich Spółek zarobkowych, nie ze wszystkich godzi się na powyższe zapatrywanie ministerstwa skarbu, wzywa Spółki, aby, jeżeli zostaną wezwane do opłaty stępla od powyższych dokumentów, udały się po radę do patronatu, przesyłając mu zarazem odnośne rozporządzenie władzy, żądającej stępla. — W wywodach swych powiada patronat, że przez „ustawy“ rozumieć należy jedynie kontrakt pierwotny, na mocy którego założono Spółkę. Władze poborowe chciały niejednokrotnie unać także jako „ustawy“ podlegające stęplowej zmianie, które Spółki zaprowadzały przy reformowaniu ustaw w myśl prawa z dnia 1 maja 1889. Spółki oparły się temu i przeciw decyzyjom sądów niższych udawały się do wyższych instan-

a to tak z powodu swój niechęci do szwagra, jak też wskutek zajścia z Marszałkiem. Przed laty przybył on był do Jurpola z żoną i synkiem, o parę lat młodszym od Zygmunta. Synek ten, noszący imię Henryka, ładny, wypieszczony chłopczek, tem się odznaczał, że mówił biegle wszystkimi językami, prócz swoim własnym. Na zapytania Marszałka odpowiedzieć inaczej nie umiał, tylko po francusku. Starzec nie zdołał uciąć oburzenia, które w słowach dość ostrych wypowiedział pani Witoldowej.

Nadaremnie hrabina tłumaczyła się starała tem, że czyni to jedynie, aby syn jej miał rzeczywisty akcent paryski, którego w późniejszych latach nabył już niepodobna. Marszałek pojął nie chciał, jak syn państwa Szarzyckich mógł się uczyć pacierza i uczyć się myśleć po francusku.

Pierwszy raz slysze, pierwszy raz slysze, — powtarzał trzęsąc głową — tyle lat żyje na świecie, a czegoś podobnego nie widziałem. Przewidzę go pani co rychłej, mościa dobrodziejo, bo on z paryskim akcentem nazwiska Szarzycki nie wymówi nigdy!

Obrazili się państwo Witoldowie śmiertelnie i tegoż samego dnia, pomimo prób Romana, wyjechali z Jurpola. Dopiero teraz, po latach wielu, na usilne nalegania pani Zenobii, zdecydowali się przyjechać, wiedząc z listów, że marszałek całkowie już „zdziecinniał“, do rozmowy się nie mieszczą i swoim „szowinizmem“ dokuczać nie będzie.

Marszałek wszakże nie zapomniał. Suąc fakt ten zbyt głęboko utkwil w jego wspomnieniach, bo urzawszy panią Witoldową, po pierwszym, dość sztywnem, przywitaniu, patrzył na nią długo mętnym wzrokiem i nagle głosem cichym, trzęsącym się, zapytał:

— A jakże tam, mościa dobrodziejo, z akcentem?

Postać chwilę, chwiał głową i nie czekając odpowiedzi zmieszanej pani Witoldowej, wyszedł.

To odrzucał zaostrożny stosunek. Wszyscy pp. Szarzyccy mieli odtąd dla p. Marszałka ukłony zdaleka, pełne chłodnej, przymuszonej atencji, że ukrywającej żywą niechęć. Roman traktowany był z dość lekceważącą poufalsością, znanąjąca wyraźnie, że państwo Szarzyccy, mając Zenobię za sobą, czują się wobec niego tak silni w Jurpola,

cyi, gdzie korzystny dla siebie zyskiwały wyrok. Prawdziwą niespodzianką sprawiła przeto minister skarbu, przystępując do decyzji sądów okręgowych, których wyroki wyższe instancje poobalały. Jeżeli jednak tak radykalne zmiany ustaw, jakie przeprowadzono w myśl prawa z dnia 1 maja 1889 roku, nie potrzebowały stępla, to zmiany poszczególnych paragrafów tem bardziej wolne być winny od tej opłaty. Zmiana ustaw nie może przecie być kontraktem.

Z chwilą, kiedy Spółka została zapisaną do rejestru Spółek, uzyskała ona prawną samodzielność, jej członkowie mają w obec niej charakter osób trzecich, spółka jest od nich niezależną w stosunku prawnym. Administracja Spółki spoczywa w ręku organów Spółki, a temi są: Zarząd, Rada nadzorcza i walce zebranie. Prawa tych organów są określone przepisami ustawy spółkowej i statutów. Jednym z najważniejszych tych praw walnego zebrania jest zmienianie statutów, które odbywa się no mocy uchwały powziętej przez większość zebranych członków. Uchwała nie jest jednak przeciw kontraktem, bo ten polega na tem, że kilka lub więcej osób, stojących przeciw sobie, zgadza się ostatecznie na jedną wolę, na jedno zdanie, które na walnym zebraniu większość decyduje. Zmiany ustaw nie są zatem kontraktem, tylko uchwałami, nie można zatem zmian ustaw podciągać pod przepisy zniewalające do opłacania stępla kontraktowego.

Protokół nie jest kontraktem, podlegającym opłacie stępla. Kontrakt jest oparty na zgodności woli, a podpisują go kontraktujący z sobą, kiedy protokół jest spisaniem uchwały, powziętej wbrew woli mniejszości, a proponują go tylko ci, których podpisu statuta wymagają.

W końcu radzi patronat, aby Spółki, gdyby je miano pociągać do opłaty stępla od powyższych dokumentów, odwołały się do sądu, a to na mocy §§ 11 i 12 prawa z dnia 14 maja 1861 r., które to paragrafy stanowią, że toby sądził, że nie powinien opłacać stępla wcale, albo w wysokości żądanej, może udać się z rekursom do sądu (§ 11); skargę trzeba wnieść w przeciągu sześciu miesięcy po ściągnięciu opłaty stęplowej lub opłaceniu jej z zastrzeżeniem (§ 12).

Co do poświadczeń, to patronat nie jest swego pewnym, czy one są wolne od stępla i przechyla się na stronę żądających tej opłaty, ponieważ tarifa stęplowa stanowi, że urzędowe poświadczenia w sprawach prywatnych podlegają stęplowi. Przytacza jednak patronat następ z komentarza Hoyera, wywodzącego, że „poświadczenia podpisów przez władzę są w myśl ustawy stęplowej atestami rekognicyjnymi co do prawdziwości podpisu, podlegającymi opłacie stępla w wysokości 1 marki 50 fenigów, także przy dokumentach prywatnych, jeżeli ten dokument nie dotyczy rzeczy wolnej od stępla.“ Ależ zameldowanie do rejestru spółek — tak mówi dalej Patronat — jest wolnem od opłaty stęplowej, powinno więc także poświadczenie być wolnem od tej opłaty. Podobnie ma się rzecz z uwierzytelnionymi odpisami, które tylko wtedy podlegają stęplowi, jeżeli ich oryginał jej podlegał. Z tego wychodząc zapatrywania uznał sąd ziemiański w Magdeburgu, że wyciąg z rejestru Spółek, ustanawiający rewizora związkowego, jest wolnym od opłaty stępla.

Listy Unitów.

Część trzecia.

LIST LVI.

Orenburska gubernia, 11 sierpnia 1891.

Najpierwsze słowa listu mego: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! My wszyscy posyłamy nasze niskie ukłony Ojcu naszemu duchownemu, także i wszystkim drogim osobom, które czuwają nad naszym ubóstwem w niewoli ruskiej i zawiadamy, że jeszcze z łaski Bożej żyjemy wszyscy zdrowi. Doczekaliśmy tego 20 maja, co miała nastąpić jakaś zmiana i niby mieli nas uwolnić

iz go nawet za gospodarza domu uważać zaledwie mogą.

— Jesteśmy a „córki“, przyjechalśmy do „siostry“ — to przy każdej sposobności slyszał Roman i intencję tych słów rozumiał. A nie starając się podejmować przykręj walki, ustępował z pola, zostawiając połowę domu na usługi pp. Szarzyckich, sam zaś coraz bardziej oddalał się od nich, a przez nich i od Zenobii.

Całą jego rozkoszą był Zygmunt. Każdego przyjazdu jego oczekiwał jak zbawienia, a czasem, gdy mu zbyt ciężko było na duszy, wyjeżdżał do Odessy, by się tam naoocnie przekonać o postępach syna.

Wracal uszczęśliwiony. Zygmunt wydawał mu się coraz lepiej usposobionym, rozwijającym się nad podziw umysłowo. Wszyscy nauczyciele oddawali pochwale nie tylko jego głębszym pojęciu, lecz przede wszystkim szlachetności uczuć. Żywy, ambitny, Zygmunt najlepszym był kolegą; pierwszy spieszył z pomocą tym, którzy jej potrzebowali, łatwo też pozyskiwał miłość ogólną, którą mu Jurek zazdrościł. Przepisywał to nie przymiotom Zygmunta, lecz jakiemś uprzedzeniu, powziętem z góry, które synowie p. Czarnozynskiego zapewniało zawsze i wszędzie pierwsze miejsce.

Jurek uczył się doskonale, lepiej od Zygmunta, pracował z wytrwałością nieznana, ale jego ponure i nieufne usposobienie oddalało od niego tak starszych, jak i kolegów. Nad miarę ambitny, był zawsze tego przekonania, że pracy i zdolności jego nikt dostatecznie nie ocenia, że mu się dzieje ustawiczna krzywda. Ztąd napadały na niego smutki ogromne lub gwałtowne uniesienia, które najczęściej znościł musiał Zygmunt, jako bezpośredni jego towarzyszy.

Często też zdarzało się, że Jurek w gronie kolegów szukał dla siebie sprzymierzeńców i usposabiał ich przeciw temu, którego w duchu za najważniejszą na swój drodze uważał przeszkodę, przeciw Zygmunsiowi.

— Gdyby nie on! — myślał z goryczą — byłbym tu niezawodnie pierwszym. Ale na Czarnozynskiego wszystkich oczy są zwrócone, temu wszyscy schlebiają, na mnie nie zważa nikt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pod nadzorem, ale jak nie było prawdy, tak i nie ma, bo wraz zostajemy pod nadzorem. Jeździł na siódmiu do... ale sprawnik nie im nie powiedział, tylko do 20 maja karmowe nam oddał i mówił, że to już reszta, bo już nie ma dla was pieniędzy.

Tak więc teraz oczekujemy głodnej śmierci, bo nam nie dają a zarobić niema gdzie ani kopiejki. Niektórzy z nas wynajęli od Oszoldów ziemi pod jeden posiew i posiali zboże, ale zbierać niema co, tylko resztek stracili, bo szarańcza wszystko na czysto wyjadła i poszła za rzekę Tobołą. Więc naród niema co jeść i wyjeżdża w dalsze strony Rosji i Syberji, a którzy nie mogą sobie dać rady, to oczekują widocznej śmierci od głodu. Rząd zaczął im no troszku dawać pomoc, to, dopóki jeszcze ciepło, pożyja, ale jak przyjdą mrozy sybirskie, to i rządowa pomoc nie im pomoże, bo zupełnie goły i głodny naród. To także im dają jakakolwiek pomoc, a przytem są wolni, więc mogą dalej wyjeżdżać, ale my nieszczęśliwi niewolnicy musimy za mieszkanie płacić Oszoldom, opa kupić, odzienie, obuwie i chleba kupić, a tu niema gdzie zarobić. Maki kosztuje pud półtora rubla, a później pewnie jeszcze podrożeje.

Zegnamy Ojca duchownego i prosimy o prędki odpis.

„Prawdziwe tajemnice Krakowa.”

(Ciąg dalszy).

Aby dać choć dalekie wyobrażenie o tem, co te ohydne fotografie przedstawiały, uporządkuję je tak, jak mi je dzień za dniem podawano. Nr. 1: fotografie z rycin, romansowe, ale jeszcze przywoicie ubrane. Nr. 2: jak już wspominałem, wybór najrozpusztniejszych scen, jakie są między dziełami klasycznych malarzy. To się jeszcze zastania piaszczykiem sztuki — mniejsza o to. Nr. 3: bajadery, sceny haremove, we wysokim stopniu dekolowane, ale jeszcze opatrzone podpisami bądź malarzy, bądź fotografów. Nr. 4: istoty z półwłata, w niemożliwym stroju i pozach, z natury fotografowane, bez żadnego podpisu fotografa, więc bezwarunkowo politycznie zakazane. (NB. Nr. 5 i 6 przechodzą już wszystko, co można powiedzieć i do ostatnich krańców bezceństwa dochodzą).

Mój Boże! co się dzieje z prostoduszną młodzieżą, która niebezpiecznie wpada między zębate koła tej piekielnej maszyny! Ta cała taktyka, zależąca na stopniowym podawaniu coraz bardziej trujących dawek, służy handlarzowi do dwójki celu: najprzód, podniecając coraz więcej zia ciekawość, podbija on stopniowo ceasy; numer 5 i 6 sprzedają się pięć, sześć razy drożej, niż numer 1. A przy tem jest to środek ostrożności; handlarz przez ten czas eksperymentuje na kliencie, stara się zbadać, czy mu nie grozi z jego strony niebezpieczeństwo wyjawienia jego karygodnych postępów.

Po całym Himmelblauwskim klanie obiedzi musiały wieść o gościu interesującym się pewnymi specjalnościami, a mającym pieniądze — i odtąd, gdy pożądaną ów gość przekraczał progi (mniejsza o to, Saula, Salomona czy Izaaka), częstowano go bez dłuższego już zachodu, bez wstępnych ceremonii, owemi specjalnościami. Jeden pokazuje album napełnione „bardzo pikantnymi” fotografiami (nr. 5 i 6) i obiecuje wystarać się o cały zbiór „nowych, wielkich fotografii, gdzie wszystko wyraźnie będzie” (sic!); drugi namawia gorąco do nabycia na niewidziane, całej wielkiej kolekcji „bardzo ładnej” za 18 zł., „bo ten pan, co to ma, boi mi się dać do sklepu” — i dla zachęty opowiada o jakimś brabim, który niedawno temu nakupił tego towaru za 30 zł.; lub znówu pyta kilkakrotnie, natrętnie, czy ma co sprowadzić: „czy pan będzie jeszcze kupował, czy pan jeszcze raz tych fotografii nie przejrzy?” Inny jeszcze pokazuje „z wielkim trudem nabytą” kolekcję najohydniejszych litografii, zaklinając się, że taki zbiór to i 100 zł. wart — ale on taniej odstąpić gotów.

— A może taką miniaturkę, może taki na koci słońcovej ręcznie malowany obrazek? (nr. 4).

I choć odpowiedzi nie otrzymał, sięga wprawna ręką na sam spód szuflady, wydobywa bardzo niewinnie wyglądającą kopertę, odrzuca kilka kawalków zdrukowanego papieru i wyciągnąwszy spośród nich ów obrazek, biegnie do drzwi patrząc, czy kto podejrzany ulicą nie przechodzi, czy jaki niepożądany w tej chwili gość ku sklepowi się nie zwraca. Biedny gościu, który się teraz tu zjawisz! Dziwi się musisz, czemu uprzejmy zazwyczaj żyd, w tak złym jest humorze, i czego nie ma na składzie, zatrzymuje cię różnymi sposobami przy drzwiach samych, dobrze, jeśli opryskliwym słowem wprost za drzwi nie wyrzuci!

Czasami, gdy na ladzie pojawić się ma grubszy stos silnie „kompromitującego” towaru, środki ostrożności się zdwajają. Podrastająca — szesnastoletnia może — ale wtajemniczona już w arcana regni dziewczyna, bierze za rękę małe żydzątko, które dotąd swobodnie po sklepie hasało i wszędzie wściubiało zabrudzony swój nos, i wyprowadza je „na cukierki”; żydówka odbywa straż przed sklepem; żyd przy drzwiach staje, gotów własną pierś nastawić, a natręta nie puścić.

— Czego pan chce? — pyta gniewnie zbliżającego się studenta.

— Ma pan gramatykę Małeckiego?

— Nie mam. Niech pan jutro przyjdzie, to poszukam. Teraz nie mam czasu. Zaraz sklep zamykam.

Himmelblauowie są bardzo ostrożni, bo się już kiedyś raz czy parę razy sparzyli. Większa nieco swoboda panuje w handlu Jakóba Schmausa przy ulicy Szewskiej. Pan Schmaus daje od razu wielkie miniaturkowe album do obejrzenia i obrania sobie fotografii, które on już w najkrótszym czasie sprowadzić obiecuje. Album to zawiera z parę tysięcy miniaturkowych fotografijek wszelkiego rodzaju; obok „Madonn” i „Zdjęć z krzyża” długie szeregi Wener; dalej znów św. Józef, pruscy i francuzcy generałowie, a między święte, między rodzajowe fotografijki, wciskają się szkaradne. Ta mieszanina, nie będąca zresztą bez racji i celu, budzi nie do opisania obrzydzenie, spotęgowane jeszcze zachwalaniami żydówki.

— U nas rozmaite państwo wasze fotografie wedle tego albumu obstalują; co tydzień obstatunek. Takie album, to tylko ma Biason i ja... Co?

Pan z tego sobie nie nie wybierze? Czy nie wielki wybór? Proszę jeszcze raz pomalutko obejrzyć; może pan dobrze nie widzi? ja pożyczę okularów...

Wypisałem w notesie parę numerów; żyd patrzył na tę robotę z nietajonym strachem:

— Niech pan lepiej w notesie nie pisze...

Uspokoilem go zapewnieniem, że do mego notesu nikt z pewnością bez mojej wiadomości nie zaglądnie; a słowa te musiały trafić mu do przekonania, bo po chwili zwierzył się, że ma jeszcze inny, mały katalog, daleko ciekawszy, ale gdzieś zarzucony w papierach, i kazał na kwadrans się wynieść — „to ja tymczasem poszukam”. Istotnie, po kwadransie „zguba” odnalazła się; żyd w milczeniu podał ówiartkę papieru, zawierającą niemiecki spis „pikantnych fotografii”. Na ówiartce tej wydrukowane było widocznie, gdzie i u kogo owego towaru można nabyć; ale przezorny antykwaryz odciał niepotrzebne te dla szerszych kół wiadomości, równie, jak silne żywią podejrzenia, że z pokazywanego poprzednio albumu wydarł pierwszą tytułową kartkę. Podejrzeń rozechwiać nie były w stanie rzucić niby przypadkowo słowa o „wiedeńskim kupcu”, „wiedeńskim sklepie”; jeśli to katalog wiedeńskiego kupca, czemuż ceny w nim wyłącznie w markach i fenigach podane? Na końcu katalogowej ówiartki stała „bardzo ważna uwaga”, i żyd nie omieszkiał ze swojej strony zwrócić na nią uwagi ze szczególnym naciskiem, że za wymienione powyżej dość słone ceny dostaje się: *Unangezogene Figuren aus dem Leben*, za też same, ale *angezogene Figuren*, ceny spadają do 20 i 10 fen.

(Dokończenie nastąpi.)

Sejm galicyjski

Lwów, 28 marca.

Początek posiedzenia o godz. 10 min. 35.

Posel ks. Siczynski popiera petycję wydziału powiatowego w Zbarażu w sprawie głodowej.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiada na interpelację Zardeckiego i Kramarczycy w sprawie głodowej uspokajająco.

P. Teliszewski uzasadnia wniosek ukrajowienia kilka dróg gminnych.

Pan Włodzimierz Kozłowski uzasadnia swój wniosek o utrzymanie zamknięcia granicy rumuńskiej.

Zastępcami członków rady nadzorczej Banku krajowego wybrani zostali: Adolf Brunicki i Karol Szajer.

Uchwalono reorganizację conceptowego oddziału w Wydziale krajowym.

Rozpoczęto rozprawę nad funduszem szkolnym.

W ogólnej dyskusji zabrał głos p. Kowalski, oświadczając się za katolickim charakterem szkół.

Jako Rusin woli większość polską, jak tych, którzy dawniej stanowili większość. Dawniejszy system wiedeński przygotowywał zgulinę moralną i wyzucie z religii. Dzisiejsze wychowanie obniżyło procent analfabetów, ale obniżyło zarazem poziom moralny ludu. Jeżeli w wychowaniu młodzieży nie będzie wpływu religijnego, moralnego i narodowego, wówczas cała praca będzie jedynie cieplarnią, hodującą sztuczne rośliny. Powinniśmy z pomocą nauki rozwściecać nie tylko rozum, ale także ogrzewać serca. Zwracając się do Namiestnika, zapewnili go, że duchowieństwo katolickie, nie abdykując z praw, Kościołowi katolickiemu należnych, potrafi uszanować państwo, urzędników państwowych, ustawy państwowe, oraz dzisiejszy rząd, a postępować będzie w duchu sentencji, zawartej w słowach: *dura lex sed lex*.

P. Harasymowicz żąda polepszenia bytu nauczycieli.

Posel Siczynski stawia wniosek o równy rozdział prestacji szkolnych na gminy i obszary dworskie.

Posel Szczepanowki w dłuższym przemówieniu stawia za przykład Ozackiego, który obudził w obywatelstwie niezwydłą ofiarność na szkoły. Pos. Antoniewicz popiera wywoły p. Kowalskiego. Posel Abrahamowicz polemizuje ze Szczepanowskim.

Sprawozdawca Stanisław Badeni popiera przekazanie wniosku Szczepanowskiego do wydziału hr. celem zbadania go, zbija twierdzenie Kowalskiego. W rozprawie szczegółowej p. Siczynski stawia rezolucję w sprawie katechetów. Przeciwi rezolucji przemawia p. Bobrzyński.

Z powodu spóźnionej pory odroczone o godzinie 3 dalsze obrady do jutra do godziny 10 rano.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 28 marca.

(205 posiedzenie.)

Izba obradowała dzisiaj nad etatem dodatkowym dla kolei strategicznych.

Dep. dr. Orterer (centr.) wyraził ubolewanie, że projekt takiej doniosłości przedłożono dopiero w ostatniej chwili i oświadczył, że jeżeli w obradach komisji nie zostaną podane dostateczne powody, uzasadniające przedłożenie projektu, natenczas centrum ustawę odrzuci.

Sekretarz stanu Bötticher zapowiedział gruntowne uzasadnienie projektu, poczem Izba projekt przekazała komisji budżetowej.

Następnie obradowano nad całym szeregiem etatów specjalnych, które nie budzą szerszego interesu.

Jutro o godzinie 12 dalszy ciąg obrad nad etatem.

Koniec o godzinie 5 1/4.

Z sejmiku pruskiego.

Berlin, 28 marca.

(6 posiedzenie.)

Na dzisiejsze posiedzenie przybył hr. Eulenburg i złożył w Izbie panów to samo oświadczenie, co w Izbie deputowanych (zob. osobny artykuł). Oświadczenie to przyjęto na lewicy hucznymi oklaskami, prawica zachowała zupełne milczenie.

Izba obradowała dzisiaj nad memoriałem komisji kolonizacyjnej; przy obradach tych przemawiał ks. Ferdynand Radziewicz, którego przemówienie podajemy na osobnym miejscu.

Memoriał zatwierdzono przez przyjęcie do wiadomości.

Przy obradach nad etatem oświadczył deput. Kleist z Retzowa, co następuje: „Nie byłem niestety obecny na początku dzisiejszego posiedzenia. Powiedzieli mi, że pan prezes ministrów hr. Eulenburg, oświadczył Izbie, że ustawa szkolna została cofnięta, ponieważ nie można się było spodziewać porozumienia w komisji i ponieważ w całym państwie objawił się opór w obec ustawy. W imieniu moich przyjaciół politycznych uważam się za zobowiązanego oświadczyć, że oświadczenie to dotknęło nas jak najboleśniej, ponieważ z naszej strony mamy przekonanie, że nie tylko w komisji drugiej Izby, ale i w całym kraju byłoby nastąpiło porozumienie co do ośnośnej ustawy i ponieważ po ogłoszeniu ustawy byłoby się znalazło zrozumienie zupełne tego, że ustawa tego rodzaju postużyłaby krajowi do zaprowadzenia zupełnego pokoju. (Wielka prawda!) My wszyscy wiemy, że tylko taka ustawa jest zdolną utrwalić pokój wewnętrzny kraju.” (Zywe oklaski).

Przy obradach nad etatem za 1892/93 rok zabrał głos hr. Josef Mielżyński, którego mowę podajemy w dosłownem brzmieniu na osobnym miejscu.

Bar. Durant skierował uwagę Izby na ustawę szkolną, co wywołało ożywioną dyskusję a także oświadczenie ze strony nowego ministra oświaty dr. Bosse, który zaznaczył, że chrześcijański charakter administracji szkolnej nie zmienia się a wyznaniowość szkoły przepisyje konstytucja, która dla każdego ministra oświaty, a więc i dla niego, pozostanie niezmienną podstawą.

Pan minister mówił dalej: „Ponieważ atoli wyrażono tutaj te obawy, przeto uważam za rzecz słuszną wypowiedzieć otwarcie, jakie w obec tej kwestji zajmuję stanowisko. Nie waham się oświadczyć, że osobiste stoję na stanowisku pozytywnej wyznania chrześcijańskiego. (Oklaski.) Nie należy to do moich zwyczajów, aby to moje osobiste stanowisko religijne narzucać innym bez potrzeby; ale nie mam też powodu wstydić go sobie. (Oklaski.) Nie wstydię się wyznawania Ewangelii i czynię to tem mniej, że jestem głęboko przeświadczony o tem, iż przypuszczenie, że wraz z osobistym zajęciem stanowiska do wyznania łączyć się musi małoduszność i fanatyzm, jest fałszywym. (Oklaski.) W tem zajęciu stanowiska w obec wyznania widzę rękojmię dla swobodnego rzutu oka, który jest potrzebny, aby także w przyszłości kierować administracją szkolną w Prusach na gruncie partytyczności, jak to gwarantuje konstytucja i jak potwierdzają nasze uświęcone tradycje.” (Oklaski).

Dep. Kleist z Retzowa dziękuje ministrowi za to oświadczenie i spodziewa się, że jego własna uwaga nie traci na znaczeniu przez to, iż nie mówił w imieniu swego stronnictwa.

Jutro specjalne obrady nad etatem.

Koniec o godz. 4 1/4.

Izba deputowanych.

Berlin, 28 marca.

(42 posiedzenie.)

Na dzisiejsze posiedzenie przybył nowy prezes ministrów ze wszystkimi ministrami i złożył oświadczenie, które podajemy na osobnym miejscu.

Dep. Rickert chciał odpowiedzieć na to oświadczenie, ale marszałek nie udzielił mu głosu.

Następnie Izba zatwierdziła bez znacniejszej dyskusji kilka drobnych projektów.

Przyszłe posiedzenie w środę o godz. 12.

Koniec o godz. 1 1/4.

Niemcy.

* Berlin, 28 marca. „Hamb. Nachr.” wyrażają się bardzo przychylnie o nowym prezesie ministrów. Piszą one dalej, że w roku 1878 rozbiło się rozdzielenie urzędu prezesa ministrów od urzędu kanclerskiego tylko wskutek przeciwnieństwa w pruskim kolegium ministrów między Roonem a Camphausenem. Kolegium nie mogło zgodzić się ze swoim przewodniczącym a ten ostatni, cierpiący i zmęczony, zwąpiał ostatecznie o możliwości dłuższego walczenia ze skutkiem przeciw temu rozstronieniu. Hrabia Eulenburg atoli całą swoją przeszłością mniej się oddala od kolegium, aniżeli hrabia Roon.

— Końca sesji sejmowej spodziewają się do brze obznajmieni z rozprawami sejmowymi w połowie lub w końcu maja.

— Projekt o kolejach drugorzędnych, który nadszedł do sejm, żąda w ogóle kredytu 90,757,760 marek. Z tego przypada na nowe koleje 26,289,000 marek, na drugie tory 19,104,920 m. a na pojedyncze wykonania budowy 35,363,840 m.

— Dep. bar. Manteuffel (kons.), hr. Behr (str. Rzesz.) i dr. Bennigsen (nar. lib.) stawili przy trzecim czytaniu etatu wniosek, aby uchwalili pierwszą ratę (2,000,000 m.) na budowę krzyżowej korwety K. Wniosek ten poparło całe Koło polskie.

Francya.

* Juliusz Simon zajmuje się w dodatku „Temps’a” kwestją religijną i pisze: „Prawica i duchowieństwo, z którym od lat dwudziestu obcowanie nie było łatwe, zaczyna budzić podziwienie dla swjej mądrości. Panu Piau, który jeden z pierwszych mówił o zaniechaniu zbytecznych sprzeczek i zajęciu się sprawami, oponowano i zaczepiano go bardzo, ale ostatecznie odnosi on zwycięstwo nad warchołami. Tak samo kardynał Lavigerie przyprowadził do ładu duchowieństwo, które się błąkało. Podzielono się na dwa obozy co do trafności jego inicjatywy. On atoli stał silnie; nawet przed wydaniem Encykliki widoczną było rzeczą, iż był on tylko głosicielem słowa papieżkiego. Od czasu, jak się zaczął ów zwrot, sekciarze nie zaniebdali niczego, aby wzburzyć duchowieństwo na nowo. Przyznają, że z drugiej strony pewna część duchowieństwa okazała się wyzywającą (?), ale błędy jednego stronnictwa nie usprawiedliwiają nigdy przewinień drugiego, jakkolwiek mogą je tłumaczyć niekiedy. Powiedzmy więc,

że była prowokacya z jednej i z drugiej strony; ale pomimo procesu arcybiskupa z Aix i pomimo przyjęcia, jakiego doznał manifest kardynałów i Encyklika sama, do howieństwa obstarje przy oświadczeniu swjej zgody na formę rządu. Nie podobna, aby nie miał podpadać ten zwrot w ideach, albo jeśli chęć w uczuciach przeciwnego stronnictwa; ale mądrość tę popiera i niejako prze ogólne życzenie pokoju.”

Sławny pisarz mógł dodać, że bez mądrości Leona XIII obecny prąd mógł być się zbłąkać, tak jak się zbłąkał w czasie tryumfów balanzizmu. Prawda jest, że istnieje pragnienie pokoju i że wcześniej czy później objawi się ono we faktach. Na tem właśnie polega trafność interwencji Leona XIII, że odpowiada ona potrzebie i czyni go niepokonanym i zwycięzcą.

Projekty do budowy domów frontowych przed teatrem polskim w Poznaniu

przez architektów Rakowicza i Dylewskiego.

Ocenil Bezstronny.

W ubiegłym tygodniu wydali panowie architekt i Rakowicz i Dylewski, techniczne objaśnienie do projektów domów frontowych przed teatrem naszym w Poznaniu.

Jeśli damy wiarę ogłoszeniu temu — a nie można mu prawie nie dać wiary, gdyż wszystkie wywoły swoje panowie ci opierają na przedstawieniu projektu własnego i na publikacji oceny projektu tego przez pana Gorgolewskiego — to przyznać musimy, że żal nam panów R. i D., którzy i szczerze i gorliwie i umiejętnie oddali się pracy sobie powierzonej, i że ubolewać trzeba nad niewłaściwym traktowaniem ich przez zarząd „Pomocy”, Spółki budującej te domy, i przez p. Gorgolewskiego.

Sprawa budowy tej zajmować powinna ogół nasz cały, czy on należy do partji teatralnej, czy nieteatralnej, bo ma tu wspólnymi siłami nowy stan dom polski, dobdony niejako do przedsiębiorstwa Bazarowego, jako nowy rzeczą naszą wspólną pracę organizacyjną. Nie od rzeczy zatem będzie, jeśli w krótkości Czytelników „Kuryerowych” zapoznamy z treścią tego niejako zażalenia panów R. i D. wystosowanego do publiczności naszej, odselając ciekawszych do broszury samej, która bardzo wiele ciekawych zawiera szczegółów.

Kiedy przed dwoma laty konkurs na projekt dla domów frontowych przed teatrem naszym wypadł niepomyślnie, powierzył zarząd „Pomocy” panom R. i D. sporządzenie nowych szkiców na podstawie programu konkursowego. Program ten opiewał, że projektowany gmach, mający zająć miejsce dotychczasowego, zapisanego pod nr. 18 domu frontowego przed teatrem naszym i obok pod nr. 17 położonego składać się winien bez rozgraniczenia go widomego we fasadach z dwóch domów mieszkalnych w granicach dotychczasowych gruntów, tak aby rozdział ich każdej chwili znów mógł być przeprowadzonym. Trzy piętro ten gmach miał prócz przejazdu do teatru w parterowych lokalach zawierać sklepy i kawiarnię, na pierwszym piętrze lokale dla resursy obywatelskiej, na górnych zaś piętrach zwykłe pomieszkania. Wyrażono nadto jeszcze życzenie, aby architektura od dziedzińca stosowała się mogła do architektury teatru naszego.

Na mocy tego programu i ściśle się jego trzymając, wygotowali panowie R. i D. projekt swój. Umieścili oni pod numerem 17 kawiarnię i 2 handie mniejsze, a pod nr. 18, gdzie wjazd do teatru wielką zabiera część wolnego miejsca, 4 sklepy większe z przyległościami. Na pierwszym piętrze mieści się w domu nr. 18 resursa obywatelska, pod nr. 17 obszerne pomieszkanie pańskie. Na drugim i trzecim piętrze mieszczą się po 3 mieszkania większe i po jednym małym. Skromną architekturą od ulicy panowie R. i D. zastósowali do chwilowego smaku architektonicznego.

Projekt ten, czyli właściwie szkic dokładny, został następnie przez Zarząd przedłożony panu G. do oceny. Przy przestaniu projektu jeden z członków Zarządu podobno zrobił uwagę, a przejął ją Zarząd jako własną i jako taką ją podał panu G., że dach frontowy jest za wysoki, że okna w facyacie są nieodpowiednie, i że ilość klozetów jest za wielka.

Uwagi te zdaniem naszym świadczą o fałszywym rozumieniu stanowiska swego wobec architektów, i w obec ocenającego pana G. Nazywamy to fałszywym rozumieniem stanowiska swego względem architektów, którym się poleciło sporządzenie projektu i tem się dało dowód zaufania swego do ich zdolności i praktyczności, jeśli się takie punkta gani, co do których oni więcej od lajków muszą mieć i doświadczenia i rozumienia — jest to fałszywym rozumieniem stanowiska swego wobec sądziego, jeśli mu się podobne daje wskazówki, których udzielanie, jeśli dotyczą istotnie usterek przeciw praktyczności w ogóle i praktyce Poznańskiej, jest rzeczą sądziego czyli superarbitra.

Gorzej obszedł się z panami R. i D. — nie z ich projektem — p. G. Zrozumiał on zupełnie fałszywie swoją funkcję jako superarbitra, ograniczającego tak, jak n. p. radzca Franzius w tych dniach co do ogroblenia miasta Poznania, działalność swą na wydaniu sądu o projektach sobie przedłożonych oraz na udzieleniu rad ogólnych — i stanął na stanowisku, jakie zajmował niegdys jako adjunkt radcy ministerjalnego, któremu wolno było w przedłożonych mu projektach czerwonym kolorem poprawki swoje uwidatnić bez względu na to, czy te poprawki coś warte czy nie. O ile wyżej byłby stanął p. G., gdyby się był ograniczył na zwykłej funkcji, która mu przecież jest znana! Było można wntczas wotum pana G. zaczepić, ale nie byłby się nadto jeszcze naraził na krytykę ujemną swego postępowania wobec kolegów, i na krytykę nieszczęsnej swjej pracy własnej, mającej zastąpić pracę panów R. i D. W ten sposób nie występuje juror, w ten sposób bodaj wystąpić wolno współzawodnikowi, jakim się wreszcie okazał pan G.!

W ocenie projektu przesłanego przyznał p. G. musi, że rysunki mu przesłane odpowiadają w ogóle stawianym wymaganiom; zarzuca go jednak wreszcie i przedkłada Zarządowi własny projekt jako

znacznie lepszy od projektu panów R. i D.; projekt, który opierając się w rozkładzie na pracy panów R. i D., mimo poprawek pana G. duchową się zostaje własnością panów R. i D., a tylko zewnętrznie w facytatach inne dostaje wejście; projekt, który o ile jest własnością duchową pana G., jest dowodem na to, że w spichlerzu wiedzy pana G. przy pszenicy znajdują się i plewy, i że tym razem obsłużył publiczność — nie pszenicą!

Przypatrzmy się bliżej choć ogólnie projektowi poprawionemu przez pana G.

Uwagi Zarządu co do okien przedzielonych cienkim słupkiem, co do wysokości dachów i co do ilości wygódek uważa pan G. za bardzo słuszne. Charakterystyczne to słabość pana G. wobec Zarządu, jeśli co do uwag tych Zarządu bezwarunkowo przytakuje. Przecież pan G. wie, dla czego panowie R. i D. okna w ten sposób projektowali, boć nie są mu nieznane względy estetyki i statyki, dla których w nowszym czasie architektki okna wyższych pięter nad wielkimi w parterze oknami wystawowymi w jeden łączący otwór przedzielony tylko wązkim słupkiem; nie są mu nieznane publikacje towarzysztwa największego na Niemcy „Architekten Vereinu“ w Berlinie z r. 1882 (kamienica Fabra w Berlinie), z r. 1884 (kamienice w Hali, gdzie kilka lat sam przemieszczał) z r. 1888 (kamienica w Bernburg i dom dla stanów powiatowych w Zell) i z r. 1890 (ratusz w Wilhelmshafen pp.), gdzie okna w wymienionych projektach tak samo są pomyslane. Rzeczą tedy pana G. powinno było być obznajmić Zarząd „Pomocy“, dla czego się umieszczenie w ten sposób okien poleca, a wreszcie oświadczyć, że celem uczynienia zadość życzeniu Zarządu architektki prawdopodobnie gotowi będą do zmienienia facytaty.

Przynajmniej pan G. racją Zarządowi co do zbytku w wygódkach i chęć zadość uczynić uwadze tej, kasuje w mieszkaniach II i III piętra wygódkę dla służby. Nie możemy tego bynajmniej uważać za poprawkę w rozkładzie domu, jeśli lokatorzy pomieszkania, od którego będą płacić od 1200—1800 marek rocznej dzierżawy, są skazani na używanie jednej wygódkę wspólną z służbą, albo do poselania na ten cel służby swojej do wygódek umieszczonych dla publiczności na placu przed teatrem; boć propozycja pana G. pomieszczenia wygódek dla służby w suteranach (chcąc je koniecznie usunąć z ócz Zarządu) nie możliwa przy przepisaniu w Poznaniu systemie wywozowym.

Przynajmniej „dalej“ Zarządowi racją co do wysokości dachu robi pan G. dach pod którym chcąc używać góry tylko po czworakach czołgać się można!

Po tej nieszczytnej captatio benevolentiae Zarządu pan G. inne jeszcze podaje poprawki rozkładu w całym gmachu, nad którymi już tak szczegółowo zastanawiał się nie będziemy, boć są to naszym zdaniem także albo poprawki in pejus, jak n. p. kasowanie kolonady za kawiarnią, rozkład ubikacji w skrzydle pierwszego piętra, gdzie za salą jadalną umieszcza przy kurytarzu 2 pokoje sypialne, a za nimi dopiero kuchnia, albo też poprawki przewracające do góry nogami cały program, jak przebiecie ściany przedzielającej nr. 17 i 18, ażeby zyskać lepszy podział dla fasady dziedzińcowej. Ostatnią poprawką przedewszystkiem znamionujemy jako fortel, którym pan G. nie potrzebuje i nie powinien walczyć: chcąc bowiem wykazać laskom Zarządu Pomocy, że potrafił korzystniejszą skomponować fasadę dziedzińcową, zamiliła o tem, że przebieciem muru między nr. 17 i 18 wywraca program, który przepisuje, żeby te dwa grunta hipotecznie odrębnie były zabudowane, a którego właśnie ściślej przestrzegali panowie R. i D.

Poswięćmy kilka jeszcze słów facytacie zrobionej przez pana G. Zdaniem tego pana architektura domów frontowych powinna być traktowaną w całym rozczłonkowaniu facytaty i w motywach architektonicznych monumentalnie. Tworzy on tedy fasadę w której w samym środku nad wielkimi otworami dla wjazdu na dziedzińiec teatralny, i nad wielkimi oknami wystawowymi umieszcza, pilastry przechodzące przez 2 piętra. Cała ta myśl przewodnia pana G. tak jest nieszczytła, że nie za wiele twierdziłmy, kiedyśmy wyżej powiedzieli, że pan G. obsłużył Zarząd Pomocy nie pszenicą. Gmachowi, który w dolnej swej części przeznaczony na handel i który jawnie to wykazywać musi, chcąc nadać formy monumentalne, jest rzeczą niemożliwą: ubierz murzyna w frak i cylinder, zawsze mu wyjdą jeszcze bosa jego nogi, i doprawdy nie zyskał go jeszcze dla cywilizacji! Krytyka też panów R. i D. zajmująca ostatnią część broszury, słusznie z rozkoszą formalnie rozbiiera błędy popełnione przez pana G. w tej facytacie i przeciw estetyce i przeciw statyce i przeciw praktyczności i przeciw zasobom finansowym Pomocy; nazywa ona architekturę ryżalitu głównego huśtawką, na której jeden stęp drugi balansuje, i wykazuje, jak prawdziwie niezgrabnie motywami architektury monumentalnej upsirzył pan G. facytate swoją.

Końcowe dwa ustępy broszury, opisujące późniejszy przebieg i obecny stan rzeczy smutnie znaczą światło na stosunki nasze: otóż dowiadujemy się z nich, że profesor Zachariewicz w Lwowie, jeden z jurorów konkursowych, poproszony prywatnie przez panów R. i D. o ocenę ich projektu i kontrprojektu pana G., oświadcza, że „zbadawszy projekta, przyznaje pierwszeństwo projektowi panów R. i D. A mimo to, bo wiadomość ta zostaje udzieloną Zarządowi Pomocy, projekt pp. R. i D. idzie do kosza, aby miejsce zrobić projektowi pana G., który naraz z superarbitra staje się architektem wykonawcą. Buduje się tedy gmach frontowy: rozkład wewnętrzny prawdopodobny podług planu panów R. i D. z poprawkami in pejus pana G., facytata pomysłowa pana G., a zatem monumentalna! Cecha pierwszą tej architektury monumentalnej wielki ciężki gzym — drewniany!

Z poznańskiego cechu krawieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Vigesimo Octavo. Gdyby zaś w Mieście Poznaniu lub Jego Przedmieściach miał się ogień okazać, wszyscy Maystrowie z Czeladźką swą i Uczniami iść na ratunek powinni. Gdyby zaś który z nich do Ugaszenia Ognia nie przybył, Mayster winie Złoty Stu, Czeladnik Złoty Pięćdziesiąt,

Chłopiec zaś Plag Pięćdziesiąt w Bractwie wskazał mianych podpadać będą.

Vigesimo Nono. Żaden z Maystrów w Dni Niedzielne, ani Święta Uroczyste, przez Ostatnią Bullę nie zniszenie, robić nie powinien, a to pod winą Złoty Pięćdziesiąt do Kassy Brackiej zapłacić miana.

Trigesimo. Maystrowie i Czeladź Skromność wszelką na Swych Schadzkiach Brackich zachowywać powinni, gdyby zaś który przywoity nie zachował skromności, drugiego lyl, lub piiany do Bractwa przyszedł, winie Złoty Dziesięciu podpadać będzie.

Trigesimo Primo. Mayster albo Czeladnik, gdyby w cudzej Sukni do roboty Sobie daney chodził, a to mu dowiedzione było, takowy winie Złoty Trzydziestu podpadać będzie.

Trigesimo Secundo. Ktoryby Mayster bez wiadomości Bractwa wyprowadził się z Poznania do innego Miasta, nie oddawał Bractwu do Roku i sześciu Niedziel podatku, ten Bractwo utraci.

Trigesimo Tertio. Ktoryby Czeladnik od Maystra Swego, nie odpowiedział się, wywedrował, za takowym, aby nigdzie mieysca nie miał, aż się wroci i z występku Swego sprawi, listy do Bractw innych Miast rozesła. Ktory wracający się, u Maystra Swego, jeżeli się Maystrowi podobać będzie, do Czasu robić powinien i w Bractwie za swy występki karany byćd ma.

Trigesimo Quarto. Starsi Bractwa tego przy dokończeniu swego Starszeństwa oddać rzetelny rachunek z Dochodów Brackich ogólnych i jego pewność zaprzysiądź, co po roku przed dwiema Deputowanymi od Magistratu, o których Starsi odezwać się do Magistratu i każdemu z nich za fatygę Złoty Polskich Trzy z Skrzynki Brackiej zapłacić mają. Ktorych jedna połowa na Swiało Kapelana, pogrzebowe Obrządki, oraz inne niechronne Brackie wydatki ku potrzebie, druga zaś połowa na inne publiczne przez Magistrat rozrządzone, byżd mające potrzeby obrocona będzie.

Trigesimo Quinto. Gdyby zaś terazniejszy Ustawie Bractwo to postuszne nie było, lub z przychodzących do Cechu któżkolwiek Magistratowi o Depaktacyą uskarzył się, w takowym razie Magistrat stem Grzywnien Cale Bractwo ukarze. Nie będzie się godziło odtąd nikogo przewiniącego w Bractwie karać na Piwo lub inszych likworow dla Braci Cechowych kupienie, gdyż to jest okazały piąństwa, ale na Pieniądze, które na wyżey rzezcone potrzeby publiczne obrocone byżd powinny.

Trigesimo Sexto. Gdyby który Mayster o złe zrobienie Sukni, iey zepsucie lub splamienie w Bractwie był zaskarzony, a Bractwo z Zaskarzonego Sprawiedliwości nie uczyniło, tedy ukrzywdzony przed Magistratem krzywdy Swey dochodzić ma.

Trigesimo Septimo. Temuż Bractwu rękodzielnicy roboty Taxę sprawiedliwą Szlachetny Magistrat dwa razy do roku ustanowić obowiązany będzie, od każdej zaś półroczney Taxy Złoty trzy Bractwo Magistratowi płacić w nadgodę pracy powinno.

Trigesimo Octavo. Maystrowie Katolicy i Dysydenci Bractwa tego Uczniow bądź ktoreykolwiek Religii, brać na Naukę i przyjmować obowiązani będą.

Trigesimo Nono. Mayster żaden kunsztu tego innym kunsztem lub szykiem trunkow odtąd bawid się nie może pod utratą Bractwa.

Z Protokółu Ustaw Prześwietnej Komisji Dobrego Porządku w Mieście JK. M. Poznaniu agitującej się wyjęto.

(Pieczęć miejska poznańska.)
Piotr Żołądkiewicz Miasta JK. M. Poznania Sekretarz Przysiężny.

Towarzystwa i Spółki.

* Strzelno, 26 marca. Wczoraj po południu o godz. 1/2 do 5 zagał ks. dr. Kantecki przewodniczący Rady Nadzorczej 87 walne zebranie Banku ludowego w Strzelnie i w myśl statutów przewodniczył także zebraniu, którego porządek obrad zaczynał się od sprawozdania z rocznych czynności Zarządu. Protokół w. zebrania prowadził wiceprezes Rady Nadzorczej p. Pinkowski i p. Fr. Wegner. Dr. Ciesiewicz odczytał i objaśnił sprawozdanie, które ogłoszone poprzednio drukiem znajdowało się w ręku wszystkich 52 obecnych członków i wypadło dla banku bardzo pomyslnie.

Mimo że bank strzeński założony niedługo przez ks. Anrelega Komfa i ks. Kaz. Jagielskiego wikaryuszów naonczas strzeńskich istnieje już lat 27, to jednakże spółka zapisana została dopiero w r. 1886; czynności jego zwiększają się z rokiem każdym. Z 115 członków wzrósł on w roku ubiegłym do 240, fundusz rezerwowy z 2 tysięcy do 5, udział członków z 15 tysięcy do 26, depozyta zaś z 12 tysięcy do 61 tysięcy. Czysty zysk roku ubiegłego wynoszący 2046 marek (po odpisaniu prawem przepisanych procentów) rozdzielono w ten sposób, że wyznaczono 6 pr. dywidenty (1593 m.) 200 marek wyznaczono jako nadzwyczajną remuneracyą dla kasjera i kontrolera (który jako wynagrodzenie zwy czajne pobierają tylko 700 marek) a z reszty (253 m.) przeznaczono 218 marek do funduszu rezerwowego, a 40 marek jako składkę do bydgoskiego związku rezerwowego. Zarządowi — a mianowicie dyrektorowi jego p. dr. Ciesiewiczowi (który pracuje zupełnie bezinteresownie) podziękowano przez powstanie z miejsc i udzielono mu pokwitowania za rok 1891. Do zarządu wybrano tych samych członków (p. dr. Ciesiewicza na lat 3, p. M. Kozłowskiego na lat 2, p. Majewski pozostaje) do Rady Nadzorczej wybrano p. Smoniewskiego, p. Jana Wegnera, p. Zablockiego i p. Latosińskiego; do komisji rewizyjnej p. Feliksa Skrzydłowskiego, ks. dr. Wilkońskiego, p. Dymczyńskiego. Na tem walne zebranie „solwano — a przewodniczący życzył Zarządowi aby w roku przyszłym stanął przed walnym zebraniem z milionem obrotu, czego się na pewno spodziewać można, gdyż obrót w roku bieżącym wynosił 984,212 marek.

Wystawa rólnicza w Łojewie, która odbędzie się w maju lub czerwcu, zapowiada się świetnie. Najwięcej okazów bydła i koni będzie z powiatu inowrocławskiego; ale i powiat strzeński chociaż da-

lej odległy będzie miał swych wystawców jak z Ciechra, ze Strzelna, z Młynów, z Książa itd. Koni wystawia gospodarze Burzyński, który na takich wystawach jest niezwykły, Drygalski, Głazek, bydy Burzyński, p. Fr. Wegner ze Strzelna, p. Złotowski z Młynów i inni. Szczegóło Boże wystawie już naprzód, aby ta wystawa przyczyniła się do podniesienia rolnictwa w powiatach inowrocławskim i strzeńskim, a panu patronowi Jackowskiemu nie dostarczyła tyle powodów do krytyki, co wystawa w Sre-mie, który w ostatnich czasach nie ma szczęścia.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 29 marca.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował prezesa policyi hr. Stolberga-Wernigerode w Szczecinie prezesem re-jencyi w Aurich.

* Wczoraj był według Falba krytyczny dzień pierwszego rzędu. U nas dzień był pogodny i piękny — w Berlinie natomiast około południa padał rześisty deszcz, a około godziny 6 wieczorem nastąpiła burza z błyskawicą i grzmotem. — Wieczorem błyskało się także w Poznaniu, ale deszczu nie było.

* Odbieramy zawiadomienie od Towarzystwa Pań św. Wincentego a Paulo, że wczoraj, dnia 28 marca, rozpoczęło się w zakładzie św. Józefa rozdawanie fantów i faników z loteryi, która się odbyła na dochód powyższego Towarzystwa. Osoby, które bilety swoje zapłaciły, mogą każdego czasu wygrane przedmioty odebrać; dość znaczna zaś liczba osób, które na przesłane bilety żadnej dotychczas nie dały odpowiedzi, uprasza Towarzystwo uprzejmie, aby w jak najkrótszym czasie zechciały uieścić się z należności.

* Wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonariusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś we wtorek na benefis p. Lubońskiej komedia K. Zalewskiego „Artykuł 264“, na zakończenie „Mazur błękitny“.

Benefis ten polecamy w ostatniej jeszcze chwili uwadze Publiczności naszej. „Artykuł 264“ jest jedną z najlepszych komedii Kaźmirza Zalewskiego. Panna Lubońska, pracująca u nas na senie rok pierwszy, zyskała sobie zaraz od początku sympatya u Publiczności naszej, która też, jesteśmy o tem przekonani, artystkę licznem przybyciem do teatru na jej benefis, wynagrodzi.

W śróde sztuka Bireh Pfeiffer „Poczwarka“.

Ceny niższe.

W czwartek po raz ostatni obraz historyczny Władysława Anczyca z muzyką p. „Kościuszko pod Racławicami“.

Bilety abonamentowe służą tylko do 1 kwietnia r. b., przyczem nadmieniamy, że na dzisiejszy benefis jak zwykle kasa przyjmuje je za dopłatą.

* Posiedzenie wyzejzajnego wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w śróde dnia 30 marca o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Sprawozdanie z nadesłanych okazów do zbiorów Towarzystwa (połączone z demonstracyą i objaśnieniami), oraz zakomunikowanie zapowiedzianych darów i ofert. 2) Referaty z kilku prac dotyczących W. Księstwa Poznańskiego. 3) Sprawa zbiorów muzealnych i stacyi meteorologicznej. 4) Wybór nowych członków. 5) Wnioski członków.

Dr. Józef Ulatowski, sekretarz wydziału.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w śróde dnia 30 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/2 w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58, na które Szanownych Członków najmiejszym zapraszamy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.
W. Manicki, sekretarz.

* Posiedzenia rady miejskiej odbędą się jutro w śróde dnia 30 i pojutrze w czwartek dnia 31 marca, każdą razą o godzinie 5 po południu.

* W szkole na Chwaliszewie zaprzestano w sobotę rozdzielac ubogim żywność. W dniu tym rozdano ogółem 500 porcy.

* Woda w Warcie. Wczoraj rano wskazywał wodomierz przy moście Chwaliszewskim 2,88 m., dziś rano 2,94 m.

* Zeszłej niedzieli odbyło się w lokalu p. Topolińskiego przy ulicy Wiedeńskiej walne zebranie tutejszego stowarzyszenia socjalistycznego „Równość“. Przemawiał na niem po niemiecku głównie Niemiec Flachs, dalej Niemiec Wiese, wreszcie niejaki Supert, syn tutejszego szewca, który przybył umyślnie z Hamburga, aby wzywać Polaków do przystąpienia do międzynarodowego związku socjalistycznego, — ale na ten lep Polacy nie pójdą.

* Miejska gazownia wyrobiła w roku 1890/91: 2,684,410 metrów kubicznych gazu (2,618,560 w roku poprzedzającym), z tego przypada na oświetlenie ulic 523,050 m. kub. (570,075 w roku poprzedzającym), na oświetlenie budynków królewskich 453,342, budynków miejskich 129,472, na konsumcyę prywatną 1,099,307, do motorów 117,145 (57,894 w roku poprzedzającym), do ogrzewania i gotowania 12,875 metrów kubicznych (11,945 w roku poprzedzającym); gazownia sama potrzebowała 62,921 metrów kubicznych; straty wynosiły 286,348 m. kub. Przecięciowo oddawano dziennie 7902 m. kub., najwięcej 12,370, najmniej 3140 m. kub. Dnia 31 marca 1891 roku było w ruchu 25-motorów gazowych, z których największy (w hotelu Mylinsa) był o 16 silach konia, najmniejszy o 1/3 siły konia. Na produkcyę gazu spotrzebowano 9,896,000 kilogramów węgla kamiennych, z których wyprodukowano 6,927,263 kilogramów koaksu, a wiec w 100 klg. węgla 70 pr. koaksu, którego sprzedano 7,061,403 klg. Spzedaż koaksu, smoły i wody amoniakowej przyniosła 135,374 m., sprzedaz gazu na oświetlenie prywatne 319,800 m., spotrzebowany na publiczne oświetlenie gaz reprezentował sumę 73,000 m. Z zyskanych 176,872 m. użyto: 35,000 m. na powiększenie funduszu rezerwowego; do kasy kamelaryjnej: a) kosza oświetlenia ulic 73,000 m., b) gotówką 68,782 m.

* Nowe urzędy katastrofowe mają być urządzone w Odolanowie, Wschewie, Gostyniu, Jarocinie, Ostrzeszowie i Skwierzynie. Potrzebne na to kwoty wstawione są

już do etatu, tak że jeżeli sejm na to się zgodzi, urzędy te wejdą w życie z dniem 1 maja.

* Z Łobzenicy donoszą do „Ostd. Presse“, że tamtejszy rektor Pasmche zastrzeżił w 16ku dnia 26 b. m. po południu paosze godziną 4 a 5. Powody tego samobójstwa nie zostały dotychczas wysledzone.

* Toruń. Wista opada ciagle zwolna. Obecnie w Toruniu stoi na 2,80 m. nad zero. — Wiadomości o przybyciu Cesarza w połowie maja do Torunia przeczą teraz z lepiej informowanego źródła. Pewnem me być tyle tylko, że Cesarz tej wiosny będzie w Prusach Zachodnich, a dalej, że komendantowi Torunia powiedział nawiasem, że będzie może i w Toruniu. — Do sprowadzenia robotników z zachodu, którzy od nas tam poszli na robotę, a teraz jęj nie mają i stają się przez to ciężarem gminom niemieckim na zachodzie, oraz funduszowi krajowemu, a wreszcie i policyi, czynią teraz w Prusach Wschodnich i Zachodnich rozmaite przygotowania i nakłady. Wychodzi to prawda z kół rządowych, ale zdaniem naszym nie należy na to nie lożyć. Zwabiali Niemcy robotników naszych do siebie, będą nam tem warzyli, a teraz znów naszym kosztem chcą się pozbyć ciężaru. Niech go ponoszą sami. A trzeba też dochodzić zaraz, gdy jaki obiezysnie do domu wróci, czy ma jeszcze w dawnej swojej gminie prawo do wsparcia, „Unterstützungswohnsitz“. Jeżeli je tu utracił, dochodzić, gdzie je nabył na nowo i pilnować, żeby Niemcom na zachodzie ciężar ten nie spadł z karku przez nasze zaniedbanie.

* Z Eganowa (parafia wielkorepska) donoszą do „Gazety Gdańskiej“, że policya zabroniła kobietom brać udział w lekcjach śpiewu, urządzanych przez tamtejsze, niedawno założone Towarzystwo Ludowe. Towarzystwo uznane zostało za polityczne, a jako takiemu nie wolno przyjmować na zebraniach kobiet i dzieci. Zarząd niewątpliwie odwoła się do wyższej władzy.

* Wrocław. Pan Kaźmirz Thiel, syn radcy sądu nadziemiańskiego p. Kaźmirza Thiela we Wrocławiu, składając egzamin abiturycenki, opracował tak doskonale zadania piśmienne, że go od egzaminu ustnego zwolniono. — Młody p. Kaźmirz Thiel liczy dopiero lat 17.

* W Gietrzwałdzie potrzebny jest piekarz; uczciwy katolik Polak jest pożądany. Interes jest donosny i bez konkurencyi na Gietrzwałd i okolice. Dom z gotową piekarnią, które są przez właścicieli opuszczone, przytóm 5 mórg gruntu jest natychmiast do nabycia. Kto ma ochotę, niech się natychmiast pospieszy.

* Towarzystwo św. Józefa ku wspieraniu ubogich aspirantów do stanu duchownego, utworzone przez niemieckokatolickie stowarzyszenie „Leo“, zebrało przez 10 lat swego istnienia (1882—1892) 88,965 marek, a wydało 77,776 marek. W roku ubiegłym (1891/92) zebrało 7816 marek, a wydało na wsparcie dla 42 teologów i 86 gimnazystów 14,443. Saldo na rok przyszły wynosi 12,113 marek. Składki wpływały z Westfalii, z Nadrenii, z Bawaryi, Lotaryngii, Alzacyi, Austrii, Belgii, Holandyi, Polski, Ameryki itd. Głównie zajmuje się tą sprawą ks. prof. Robbert, szambelan papieski i redaktor czasopisma „Leo“, wydawanego w Paderbornie za 50 fen. kwartalnie. (Nakł 50,000)

* Dortmund, w marcu. Nie wiem, czy już donosiłcie w „Kuryerze“, że ksiądz prowincyal Grenkerath, Jezuita, który tu na prośby Stowarzyszenia „Konstytucya“ miewał wykłady naukowo-apologetyczne na sali „Köln. Haus“, otrzymał dnia 15 b. m. z polecenia prezydenta rejencyi zakaz dalszych wykładów. Miał on ich 6 — a miał jeszcze wygłosić 4. Zadaniem tych wykładów było utwierdzić chrześcijańskich obywateli miasta Dortmundu w chrześcijańskich i monarchicznych zasadach. Słuchano ich z wielkim zajęciem z pożytkiem, to też gdy je po 6 wykładzie przerwano, zaś słuchaczów był wielki. Zniesiono zraz rekurs przeciw zakazowi prezydenta. Czy to już „przedświt“ „nowego“ kursu?

* Dziennikarstwo rusińskie w Ameryce. Wychodząca w Chicago „Reforma“ otrzymała następującą korespondencyą:

Shenandoah, Pa. Sądze, że nieobojętną będzie dla czytelników „Reformy“ poniższa, krótka wiadomość o rozwoju dziennikarstwa u pobratymczego wam szczeput Rusinów w Ameryce.

W ogóle biorąc, rusińskie gazety nie miały dotąd wielkiego powodzenia w Ameryce. Najpierw wychodziła tu „Ameryka“; wydawał ją ksiądz Wolofski. Ta wychodziła, prawda, bardzo nieregularnie, ale trzymała się... coś przez 3 lata. Miała ona nie więcej niż 200 prenumeratorów, a płatnych połowę. Podtrzymał ją tylko sam wydawca ks. Wolofski, który był dosyć zamożnym i mógł bez uszczerbku dla siebie wydawać potrzebną na to sumę. Jak tylko jednak ks. Wolofski opuścił Stany Zjednoczone, „Ameryka“ niezadługo upadła. — Potem, mianowicie w roku zeszłym ksiądz Andruchowicz, również w Shenandoah, zaczął wydawnictwo innej ruskiej gazety, pod tytułem: „Ruske Slovo“. Nie lepiej jednak szło i to piśmo. Gazeta utrzymywała się głównie z ogłoszeń. Prenumeratorów mozeby była miała więcej jak „Ameryka“, ale dalszemu jej rozwojowi staneli na przeszkodzie niekiedy księża grecko-katolicy, którzy ją boykotowali; miewali przeciw niej kazania i t. d. Robili to, ponieważ „Ruske Slovo“ było redagowane w duchu maloruskim, postępowym, a większość owych księży należy do przedstawicieli panslawizmu, wypierających się bogatą mowę ruskiej, a usiłujących mówić po moskiewsku. — Następnie ks. Gruszka próbował w Jersey City założyć gazetę rusińską; po dwóch numerach jednak powstrzymał rzecz. Teraz od połowy marca ma zacząć wychodzić inna gazeta „Amerykankoj Ruskoj Wiestnik“. Ta będzie się ukazywała w Mahanoy City, Pa., pod redakcyą księży, którzy „Ruske Slovo“ zboykotowali, a więc w duchu moskiewskim. Gazeta będzie pisana mieszaniną moskiewszczyzny z językiem rusińskim, jak „Halycykaja Rus“ (w Galicyi). Smutne to nad wyraz dla szczerych Rusinów, przedstawicieli prawdziwej naszej idei narodowej.

R u s i n .

* Właściciele kolei w Ameryce. Według ostatnich danych, zebranych przez urząd statystyczny w Waszyngtonie w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki w roku 1890/91 w posiadaniu rodziny Vanderbilt znajdowało się 10 linii kolejowych, ciągnących się na przestrzeni 23,000 kilometrów; rodzina Gould posiadała 5 linii, długości 16,816 kilom.; rodzina Mackay 4 linie, na przestrzeni 1201; rodzina Huntington 3 linie długości 8760. Ogółem 22 linie, długości 50,599 znajdowały się w posiadaniu osób prywatnych. Linie te w roku sprawozdawczym przyniosły 237,360,731 dolarów czystego dochodu, to jest o 30 milionów marek więcej niż kolej państwowe pruskie w przedwywanym etacie na rok 1892/93. Dodać tu przytóm należy, iż rodzina Gould znajduje się w posiadaniu wszystkich prawie linii telegraficznych w północnej Ameryce (Western Union Telegraph Company), zaś p. Huntington

jest właścicielem Towarzystwa parowców; statki jego krążą na przestrzeni 11,714 kilometrów.

* 4000 kotów Napoleona I. W r. 1815, gdy statek (na którym Napoleon I wysłany był jako więzień angielski na wyspę św. Heleny), miał wyruszyć na morze, jakiś niewczesny żartownik z Chester rozrzucił w mieście i w okolicy tysiące plakatów obwieszających, iż wyspa św. Heleny trapiąca jest tak dalece przez szczyry, że niepodobna będzie przebywać w niej cesarzowi i jego dozorcom i że dla zaradzenia placze rząd postanowił wyprowadzić z Chester mnóstwo kotów. Afisz donosił, iż oficer królewski przybędzie do miasta w dniu wymienionym i płacić będzie po 16 szylingów za kota, 10 szylingów za kotkę i po 2 szylingi 6 pensów za odchowane kocie. Uwierzono ogólnie temu ogłoszeniu i w dniu oznaczonym do Chester znieśli tysiące kotów. Gdy właściciele ich poznali, że wydiedziono ich w pole, przejeżdżając, wypuszczali swój towar na ulice miasta, sami zaś rzucili się na ratusz i ograbili go doszczętnie. W ciągu trzech następujących tygodni 4000 kotów zostało zabitych w Chester i okolicy. Pomimo wysokiej nagrody, wyznaczony przez policję, sprawcy tego figla wykryć nie zdołano.

Składki.

* Na Unitów w guberni Orenburskiej do dyspozycji ks. profesora Dr. Chotkowski; Ks. dziekan dr. Pankowski z Ryszewka 10 marek.

Kalendarz.

Table with 2 columns: Day of the week and date, and corresponding astronomical data (sunrise, sunset, moon phase).

* Września, 29 marca 1892. (Wspomnienie poświęcone). Wczoraj złożono do grobu zwłoki s. p. księdza Adama Cichowskiego, proboszcza w Gozdowie. Przybywszy z Poznania od Katedry do Gozdowa, pracował przez pięć lat przeszło niezamężany i gorliwie w dwóch parafiach, własnymi nakładami i nieustraszoną zabiegami podniósł stan materyjalny parafy, ale z wyroku Opatrzności nie doczekał się tu na ziemi owoców swej pracy. W niespełna 50 roku życia, ustąpił w posterunku, na którym wiernie wytrwał i pozostał w żalu nieutuloną parafą. Powalony na łożo boleści, zaraz w pierwszym tygodniu zaczął się sposobić na drogę wieczności; przyjął Sakramenta święte, bezustannie się modlił i prosił, aby się modlono nie już o wyzdrowienie, ale o śmierć szczęśliwą. To też aż do ostatniej prawie chwili przytomny i ze zupełnym poddaniem się woli Bożej i spokojem pozostał w tym świecie w uroczystości Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. W niedzielę odprowadzono zwłoki do kościoła, a wczoraj zjechało się siedemnastu kapłanów konsekracyjnych i ze sąsiednich dekanatów na pogrzeb. Widzieliśmy tam i z dalszych stron przybyłych dawniejszych kolegów niebożczyka, i to: J. ks. radcę Gdeczyka z Gniezna, ks. Stańkiewicza z Targowej Górki, ks. Tłoczyńskiego z Czempina, ks. Kempńskiego z Dębna i ks. Wróblewskiego z Lutogniewa. Mowę żalobną wygłosił w kościele ks. proboszcz Jasiński z Biedrowa, a celebrujący ks. dziekan Kulesza, nad grobem wymownymi i serdecznymi słowami do leżących poruszył. Obecność panów: hrabiego Ponińskiego z Wrześni, Grudzińskiego z Sołeczna, Luźnińskiego z Poznania i innych, mianowicie patrona p. Kunau, który nie mógł i z ze żalu powstrzymać, wymownym była dowodem, na jaki szacunek sobie s. p. ks. Adam zasłużył. Spokój jego duszy!

Kraków, 26 marca.

Walne zgromadzenie członków Zjed. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych i Rozłosań Dzieł Sztuki.

Wczoraj w południe w salach Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach odbyło się doroczne walne Zgromadzenie członków. Zajął je sekretarz dyrekcji, hr. Cieszkowski Zygmunt i podniósł znaczenie moralne i materyjalne urządzenia osobnego działu polskiego na międzynarodowej wystawie sztuki w Berlinie; taki sam dział utworzony będzie na wystawie w Chicago.

Do rozłosań między członków zakupiło Towarzystwo: 60 obrazów olejnych za kwotę 7.575 złr., 9 akwarel za kwotę 730 złr., 8 rzeźb za kwotę 640 złr., 40 albumów wystawy berlińskiej za kwotę 1.000 złr., 13 mniejszych wygranych za kwotę 305 złr. Razem 130 dzieł sztuki za kwotę 10.250 złr.

Na premię za r. 1892 otrzymają członkowie akwaforty z obrazu Matejki: „Ogłoszenie konstytucji 3 Maja“, wykonaną przez najłepszego syczchara polskiego, p. Feliksa Jasińskiego w Aryżu. Członkowie zaś, którymby powyższa premia doręczona być nie mogła, otrzymają na premię chromolitografię z akwareli Falata: „Polowanie z naganką.“

Imieniem komisji kontrolującej złożył p. Gołąb sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego za rok 1891, przyczem stwierdził stateczny rozwój Towarzystwa. Członków w ubiegłym roku liczyło ono 6.377, zatem więcej o 337 niż w roku 1890; dochód na zwiedzenie wystawy przyniósł 4.702 złr., ze sprzedaży rycin 730 złr., ze sprzedaży fotografii 124 złr. Razem dochód 43.612 złr. 76 ct. Główne pozycje rozchodu stanowią: zakupno dzieł sztuki do rozłosań 10.250 złr., premia 7.325 złr., konkursu 180 złr., wyplacono Tow. Bratniej pomocy artystów 968 złr. 49 ct., administracja 10.414 złr., stemple cła itd. 1.285 złr. Rozchód ogólny wynosi 43.938 złr. 97 ct. Pozostałość kasowa 374 złr. 79 ct. Fundusz żelazny wynosi 22.829 złr. 91 ct. i wzmógł się w roku ubiegłym o kwotę 915 złr. 37 ct.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło zarządowi absolutorium; do komisji rewizyjnej

na rok 1892 przez akłamację, wybrani zostali pp. Filo (łowski, Gołąb i Raczynski.

Następno odbył się akt rozłosań dzieł sztuki między członków. Podajemy numery akcyi, na które padły wygrane; przy numerach z większymi wygranami podajemy nazwisko wygrywającego, miejsce jego zamieszkania, nazwę dzieła i artysty. Wygrały następujące numery:

46, 58 (Sebseda Maciej w Makowie, „Kozak“ Lewandowskiego), 73, 259, 415, 421, 471 (Bojarski Wł., „Melancholia“ Lisi-wicza), 513 (Morawiecki Józef we Lwowie, „Marzenia“ Trojanowskiego), 537 (Abramowiczowa Zofia w Bukach, „Wybawienie Heleny“ Batowskiego), 629, 688 (Wajda Julian w Krakowie, „Z Muszyny“ Grabin-skiego), 793, 928, 981 (Katerla Eugeniusz, „Skąły“ Harasimowicz), 1014 (Kusionowicz Władysław w Krakowie, „Głowa“ Dulebianki), 1028 (Burzyński Albin w Krakowie, „Na łące“ Koniuszki), 1042, 1059, 1061, 1333, 1390, 1448, 1880 (Kotkowski Bron. w Bodzechowie, „Kwiaty“ Bergmana), 1527, 1560, 1598, 1647, 1667 (Zienkowski Ignacy w Nawolowy, „Z Pobiedra“ Gramatyki), 1673, 1686, 1764, 1844, 1897 (Borzecki Tadeusz we Lwowie, „Przy kolebce“ Łasiński-g.), 1993, 1994, 2019, 2041, 2102 (Laeze Aleks. w Berlinie, „Chłopczyk“ Koehlera), 2123, 2276, 2309, 2314, 2317, 2400 (Łyżwiński Ignacy w Krakowie, „Iwan Groźny i Possewin“ Łuski), 2504 (Lipowski Maciej w Krakowie, „Z cywilizacji“ Piccarda), 2511 (Urbański Stanisław w Fałiszowy, „Słonecznik“ Boznański), 2567, 2579, 2847, 2875, 2967, 3006 (Stan Gustawski w Krakowie, „Karczma“ Rayznera), 3092, 3145, 3201, 3326 (Krawecki Jan w Rzeszowie, „Starnszkowie“ Dębickiego) 3330, 3377 (Chadziński Jan we Lwowie, „Klejnoty miasta Krakowa“, 3419 (dr. Teofil Sozański w Skalacie, „Pocieszycielka“ Angustynowicza), 3435 (Rohr Karol w Krakowie, akw. Angustynowicza), 3482, 3714, 3796 (Towarz. wzajemnej pomocy Polaków w Bu arceszcie, „Karnawał we Wenecyi“), 3946 3960, 4014, 4025, (Dąbrowski Włodzimierz we Lwowie, „Przed burzą“ Grabin-skiego), 4039, 4061, 4130, 4149, 4175, 4290, 4384 (Kosydarski Wł. w Krakowie, „Z czasów Ludwika XVI“ Wodziński-go), 4389, 4441, 4510 (Schyl-ler Ryszard, „Ruszenie niedźwiedzie“ Falata), 4568, 4584, 4747, 4779, (Dr. Józef Oczapowski w Krakowie, krajobraz Obsta), 5149, 5218 (Dattner w Krakowie, „Z gwiazdek“ Stasiaka), 5255, 5486, 5547, (Nadwodzki Alfons we Lwowie, „Wiwat!“ Trojanowski), 5781 (Wł. Bużenin Mniszek we Lwowie, „Cyganka“ Rauchingera), 5972, 6093, 6268, 6351, 6372, 6446, (Wanda Kubi-cka w Topolnie „Kronikarz“ Koniuszki), 6510 (W. Puciński we Wiszni, „Gościńca“ Damazego), 6544, 6680, 6760, 6974, 7001, 7008, (Witek Fr. w Mościskach, „Zagroda wiejska“ Papińskiego), 7115, 7296, 7307, 7355, 7437, 7502, 7588, 7613, 7625 (Koszyk St. w Tarnowie, krajobraz Benedyktowicza), 7689, 7737, 7814. (Widł Seweryn w Złoczowie, „Sześć B ze“ Bierkowicki), 7867, 7995, 8007, 8109, 8316, 8464, 8469, 8537, 8552, 8824 (Dül Gustaw we Lwowie), „Głowa kobiety“ Stencia), 8871, 8923, 9053, 9104, 9105, 9156 (Mühl Stanisław w Zagórz, „Odwiedziny“ Dietricha), 9351 (Wańiewski St. w Krakowie, „Jaś i Kasia“ Stasiaka), 9358.

* Wiedeń, 26 marca 1892. Dla oddziału polskiego tegorocznej wystawy muzyczno-teatralnej we Wiedniu, zgłosili w dalszym ciągu: p. Jędrzejewicz wiele szacownych pamiętek po Chopinie, między innymi dwa zegarki, z tych jeden darowany Chopinowi w 10 roku życia przez panią Catalani, dwa krzesła, trzy lichterze, portrety Chopina, dalej kilka rękopisów i polonez napisany w 8 roku życia. — Od spadkobierców s. p. Ludwika Cichowskiej nadeszły zgłoszenia innych cennych pamiętek po Chopinie, jak fortepian Pleyelowski z dokumentem udowadniającym toż samość; krzesło do fortepianu, ulubiona filiżanka Chopina ze spodem, k. meza i kilka autografów.

Konservatorium galic. Towarzystwa muzycznego zgłosiło dwie skrzypce z 18 wieku; starożytny teorian; 2 polne organy, z tych jeden pochodzący z obozu Jana Sobieskiego; instrument dżenkowy, własność syna Amadeusza M-zarta — Karola, który w 3 dziesiątku tego stulecia mieszkał we Lwowie; a wreszcie dziesięć portretów, między temi Lipińskiego, Liszta, Nikorowicza i innych P. Surzyński z Tarnowa nadesłał dwa tomy swego „Harfiarza“, a p. Sliwiński z Lwowa zgłosił pięć-oktawowy klawikord z firmą: „Sebastian Erard, Paris, Rue du mai 87. Paris 1791.“

Wybitny udział w wystawie wzięli także Muzeum narodowe w Rapp-rswyln. Ofiarowało ono bowiem wiele wartościowych pamiętek, jak włosy Chopina, pamiętkowy medal „Ogińskiego“ — lsty i autografy polskich kompozytorów i dramaturgów, Schuberta „Fir fremliche Erinnerung an die schönen Tage in Ulanow;“ k lkadzieści utworów dramatycznych, między temi niedrukowany dotąd 3, 4 i 5 art. „Konfederatów Barskich“ w przekładzie Olizarowskiego, a wreszcie sto kilkanaście kompozycji i utworów muzycznych.

Webec tak żywego zainteresowania się ogólną sprawą udziału sztuki naszej — usprawiedliwioną jest nadzieja, iż oddział polski należąc będzie do najbogatszych i najpiękniejszych działów wystawy.

Komitet uprasza ponownie o jak najrychlejsze zgłoszenia okazów jako to: kompletnych wydań oper i innych prac celych kompozytorów, rękopisów autorów dramatycznych i kompozytorów, portretów ich, oraz artystów i artystek dramatycznych w ich relach, medal i innych pamiętek, narzędzi muzycznych, dzieł naukowych i czasopism muzycznych i dramatycznych, planów i modeli teatrów, obrazków teatrów i scen z utworów dramatycznych, zbiorów afiszów i programów, przedmiotów etnograficznych, kostymów itp. odnoszących się do teatru, pamiętek właściwych, odnoszących się do Chopina, Moninszki, Fredy, Mickiewicza, Słowackiego i innych autorów dramatycznych i kompozytorów.

Kompozytorowie, którzy żyją sobie, ażeby ich utwory były na wystawie wykonane i drukowane, zechcą takowe bezwzględnie nadesłać. — Koszta przesyłki, zwrotu i aksecuracji ponosi komitet i gwarantuje za bezpieczeństwo ok-zów.

Komitet dla udziału sztuki polskiej w międzynarodowej wystawie muzyczno-teatralnej uprasza wszystkich wydawców, oraz autorów dramatycznych i kompozytorów o łaskawe nadesłanie, o ile możności jeszcze w ciągu miesiąca bieżącego utworów dramatycznych i muzycznych, oraz wszelkich dzieł polskich, odnoszących

się do muzyki i teatru, na koszt komitetu, celem wystawienia ich w dziale sztuki polskiej.

Dzieła te będą zwrócone po ukończeniu wystawy. Adres komitetu: Wiedeń I. Hohenstaufengasse 3.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Tygodnika Ilustrowanego nr. 116 wysz-dł z druku i zawiera: Ze świata baśni przez J. Karłowicza. — Me chesy, powieść przez Maryana Gawalewicza (ciąg dalszy) — Z nizin sandomierskich przez C. B. — Przegląd teatralny przez Edwarda Lubowskiego. — Nasze ryciny. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Przegląd artystyczny przez Czesława Jankowskiego. — Listy z Francyi przez Litawora (dokończenie). — Tadeusz Chrzanowski przez W. R. — Z tygodnia na tydzień przez M. G. — Polityka. — Nowe książki. — Silva rerum. — Teatr ruski. — Od Redakcyi. — „Notatki myśliwskie z Indyi“ Józefa hr. Potockiego przez A. Rembowskię. — Ogłoszenie. — Bibliografia. — Rebus.

Ryciny: Winieta Rom-na Kochanowskiego do wiersza „Krajobrazy zimowe“ — Tadeusz Chrzanowski. — Do artykułu „Z nizin sandomierskich“: Bogorya, Z pod Krzcina, Plan zalanych okolic. — Zima, rysunek Stanisława Rejhana. — Nowiczyska, rysunek do obrazu Josego Benliury. — Anna Malinowska. — Cztery rysunki do „Manfreda“. — Rysunek do artykułu „Notatki myśliwskie z Indyi“.

Dodatek powieściowy: Róża i Nina, powieść Alfonsa Daudet'a (arkusz 1).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 marca. BAZAR. Pani Szuldrzyńska z Siernik, Radoński z Koc. Górki, Żychliński z Usarzewa, hr. Czarnecki z Gogolewa, Modlibowski z Gierlachowa, hr. Gładziński z Drzazgowa, Skarzyński z Miedzianowa. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Siuchniński z siostrą z Buku, Moszczeński z Piglowic, pani Lu-komska z Jarocina, Chelkowski ze Starogrodu, Tre-skowi z Nieszawy, Chrzanowski z Ostrowa, Sednicki z Wągrowca, Chelmański z Zakrzewa. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. proboszcz Weichman z Olszowy, ks. dr. Marski-wski z Pszczewa, Dembiński z rodziną z Marzenina, Chosłowski z Krotoszyna, pani Maciejewska i pani Wardska z córka z Wrześni, Gregor z córka z Rakoniewic, Butzbach z Londynu, Fus: z Berlina, Vogel z Wrocławia.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Table with 5 columns: Station, Baromet., Wind, Air temperature, Therm. Cels. Data for various stations like Mulagmore, Aberdeen, etc.

1) Nocą śnieg. 2) Po południu i nocą deszcz. 3) Nocą deszcz. 4) Nocą deszcz. 5) Wczoraj burza. 6) Nocą deszcz.

Pogląd na stan powietrza.

Rozległa depresja z przeważnie słabym prądem powietrza leży pomiędzy południową Francją w stronę p. W. a Bałtykiem, i odznacza się pochmurnym powietrzem z deszczami. Przy Kanale i na wybrzeżach niemieckich powiewają wiatry z Pn.W., występujące na W. słabo, na Z. wielokrotnie silnie, pod których wpływem temperatura znacznie się obniżyła, przy zachodnim niemieckim wybrzeżu leży temperatura pod normalną i blisko zera. W Niemczech środkowych i południowych natomiast panuje nadzwyczaj łagodne powietrze; w Wrocławiu i Bamberdze leży temperatura o 8 st. ponad normalną. W Niemczech spadł tu i w dnie deszcz. W Wiesbaden była wczoraj popołudniu burza. Paryż melduje 27, Tryest 33 mm. deszczu. Obniżenie temperatury ku Pld. prawdopodobne.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w marcu.

Table with 5 columns: Date and time, Baromet., Wind, Air temperature, Temp. w. Cel. Data for March 28th.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 28 marca. Miejskie targowisko centralne. (Urządowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż sprzedano (wliczając sprzedawczy) 8313 sztuk bydła rogatego (303 duńskich i szwedzkich), 9911 sztuk trzody chłownej (między nimi 869 duńskich, 336 bak.), 1762 cieląt, 8904 skopów. — Bydło rogate. Targ mimo niewielkiego zaofiarowania, z powodu niepomyślnych targów mięsnych nie rozwinął się należycie i nie zawsze osiągnięto ceny notowane; nie sprzedano też wszystkiego. I i II gatunku było około 1000 sztuk. Płacono za gatunek I 57-80 mk., za gatunek II 50-55 mk., za gat. III 42-47 mk., za gatunek IV 35-40 mk. za 100 funt. wagi mięsnej. — Trzoda

chłевна. Przy drobnym eksporcie był targ spokojny, lecz ceny zeszlotygodniowe utrzymały się; wszystko rozkupiono. Najdelikatniejszego towaru było mało, stąd był wielce pożądany, posłudni był więcej zaniedbany. W końcu targ osłabł. Płacono za gatunek I 54 mk. (dojrzały jedyny towar o 230 funt. wagi i więcej także 55 mk.) za gatunek II 50-55 mk., za gatunek III 45 49 mk. za 100 funt. przy 20 prot. tary za sztukę. Bakuny 47-49 mk. za 100 funt. przy 50-55 funt. tary za sztukę. Cielęta. Handel był powolny i lichy. Płacono za gatunek I 50 58 fen., za wyborowe partje wyżej, za gatunek II 41-49 fen., za gatunek III 35-40 fen. za funt wagi mięsnej. — Skopy. Targ był nadzwyczaj lichym ceny pozostały wprawdzie dosyć niezmiennione, ale wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za I gatunek 42-44 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 48 fen., za gatunek II 36-40 fen. za funt wagi mięsnej.

Ogólna kasa zabezpieczenia komisyjnych handlorzy była ogłasza, że widzi się zmuszona premią zabezpieczenia na bydło podwyższyć na 10 m. za sztukę przez przeciąg miesiąca kwietnia. Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacono za sztukę cena, lecz po odciążeniu przeciętnej wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) Poznań, 28 marca. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm. Okowita: niżę.

Cena wyprawdz. — Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) taw. opodat. 50-ta 58,30 m., 70-ta 38 8), marzec 50-ta 58,80, 70-ta 38,80 mk. kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 58,20 m., 70-ta 38,70 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mrk.

Wrocław, 28 marca 1892 r. Żyto (za 1000 funt. —, wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, mrk., na marzec 215,00 żąd. kwiecień-maj 213,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —, wypowiedziano —, litr. upłyn. wypowiedzenie —, mrk., na marzec (50-ta) 59,70 żądano, (70-ta) 40,2 żąd., kwiecień-maj 40,70 żądano.

Cena wypowiedziana na dzień 29 marca: żyto 215,00 mk., pszenica —, mrk., owies 146,00 mk., rzep —, mrk., oljé rzepiowy 53,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 28 marca: (50-ta) 59,70 mrk., (70-ta) 40,20 mrk.

Magdeburg, 28 marca. — Okowita słabo, za marzec-kwiecień 30 1/4 żąd., kwiecień-maj 30 1/8 żąd., sierpień-wrzesień 32 1/4 żąd., wrzesień-październik 2 — żąd. — Kawa good average Santos za marzec —, za maj 66 1/2, za wrzesień 64 3/4, za grudzień 63 —, Usposobienie: potw. Obrót — miechów.

Magdeburg, 28 marca. — Okowita słabo, za marzec-kwiecień 30 1/4 żąd., kwiecień-maj 30 1/8 żąd., sierpień-wrzesień 32 1/4 żąd., wrzesień-październik 2 — żąd. — Kawa good average Santos za marzec —, za maj 66 1/2, za wrzesień 64 3/4, za grudzień 63 —, Usposobienie: potw. Obrót — miechów.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE, zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych od to-snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1 października 1891 r.

Table with 4 columns: Odciodz., Przychodz., Odciodz., Przychodz. Data for Poznań-Krzyż., Poznań-Wrocław., Poznań-Berlin-Guben., Poznań-Budgoszcz-Toruń., Poznań-Kluczbork., Poznań-Pila., Poznań-Strzałkowo.

Telegram giełdowy.

Table with 2 columns: Berlin, 29 marca 1892 roku. (Kursa końcowa.) Kurs z dnia 28 29. Data for Pienizka stale, Zyto słabej, etc.

Szezeoln, 29 marca 1892. (Kursa końcowa.)

Table with 2 columns: Kurs z dnia 29 28. Data for Pienizka potw., Okowita słabo, etc.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludow dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Dnia 26 go marca r. b. zakończył życie w Rydze po krótkiej chorobie najdroższy nasz syn i brat s. p. (1614)

Romuald Lange.

Eksportacya zwłok odbędzie się z dworca do grobu rodzinnego na cmentarzu św. Piotra w Gnieźnie, o czym donosi w ciężkim smutku pogrążona
Matka i rodzeństwo.

Nowe wydawnictwo

Zywotów Świętych Pańskich z ilustracyami i kolorowymi obrazkami zostało już ukończono.

Dzieło to jest już dotychczas przez dwudziestu ksiąg Kościoła św. aprobowane i polecane.

Papier dobry i trwały, druk wyraźny; do każdego żywota dodany jest obrazek tego Świętego, o którym mowa — a do każdego trzeciego zeszytu piękny obraz kolorowy — a więc ośm do całego dzieła.

Cena zeszytu 50 fen.
Kompletny egzemplarz broszurowany 12,50 mk
oprawny w półtmo angielskie z futerałem 16,00
w półskórkę z futerałem 17,00
w skórkę szagrynową z futerałem 18,00

Brzeg złoty kosztuje 1 m. 50 fen. więcej, okucie i zamek 1 m. 50 fen. Rzetelni ludzie mogą powyższe dzieło i na odpłaty miesięczne otrzymać. Chcącym zająć się rozpowszechnieniem tego dzieła dają stosowny rabat. Kto zamówi 5 egzemplarzy, otrzyma 6-ty darmo.

Za nadesłaniem 50 cent. w znaczkach pocztowych prześle 1-szy poszyt na okaz franko.

Poszukuje się poczciwych ludzi, którzyby rozpowszechnieniem powyższego dzieła, jako też w ogóle wszelkich moich wydawnictw zająć się chcieli. (163)

Wydawnictwo dzieł ludowych:

Karol Miarka w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

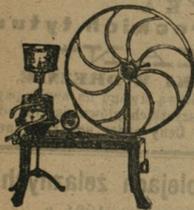
Największy skład i fabryka pończoch i trykotów poleca **Pończochy i szkarpetki** z neli i bawelny. **Cholewki** własnego wyrobu jak najwytrwalsze. **Koszulki** zdrowia i trykoty dla dzieci i dorosłych. **Bawelny** trwałe w kolorach, **rekawiczki** prawdziwie nielane

Gorsety, chustki i szale

Przy większych zakupach i wyprawach ceuy zażone.

Stanisława Demel

3. W Poznaniu Plac Piotra 3.



Cicho chodząca

najprostsza ze wszystkich ręcznych centryfug do odświeżania mleka

patentu Dr. O. Brana.

Nagrodzona w Proszkowie 1891 r.

Cenniki i referencye franco i bezpłatnie.

Zalety: cicho i lekki bieg, bez kół zębomy.h, zatem niemożność zużywania się. Reperacye więc wykluczone a czyszczenie łatwe.

Centryfuga ta jest zawsze na składzie i chętnie dajemy ją na próbe. (1026)

Zastępcy na Wielkie Księstwo Poznańskie

Bracia Lesser w Poznaniu

teraz przy Rycerskiej ulicy Nr. 16,

4 domy palęj za naszym dotychczasowym składem.

Magazyn blawatów, płócien i stolowizny

F. Raczkowskiego

w Poznaniu, ulica Nowa (Bazar)

połącza

wszelkie nowości

tak w welnie jak w jedwabiach.

Ceny bardzo umiarkowane.

Próby wysyłam na żądanie.

Szwalnia moja przyjmuje do roboty suknie i płaszcze

tak z swego jak i z obcego materiału — krój dogodny. —

Skład mój jest po nadejściu wszelkich nowości

jak najbogaciej zaopatrzony w konfekcyę.

Polecam: **plaszcz** od deszczu, **paletoty**, **ka-**

batki, **capes**, **dolmany** i **rotundy**, **sukaie** **ranne**

i domowe, **suknie** **żałobne**, **suknie** **podrózne**

i wizytowe, **halki** i **fartuchy** — po każdej cenie.

Dopiero co nadeszły: **parasolki** w **naj-**

nowszy **góście**.

Przy zmianie mieszkań polecam mój na całe Księstwo **naj-**

większy **skład** **franek** we wielkim wyborze, nieporówna-

nie piękne i trwałe w praniu a nadzwyczaj tanie. (1609)

Kobierce — **chodniki** — **portyery**.

Ceny stałe, bez rabatu.

Robert Schmidt

dawniej Antoni Schmidt.

Ważniejszą odpowiedzialność Masław Zmo ski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Wiązanka Mirry.

Rozmyślania

na cześć Przenajświętszej Męki Zbawiciela i ćwiczenia Duchowne

z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane. Cena za egz. 75 fen. z przesyłką 85 fen. Oprawny egz. 1 mrk. z przesyłką 1,10 mrk. Adresować wprost do

Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Zakład sztukatorsko-artystyczny Józefa Piotrowskiego

Poznań, Strzelecka ul. 30, (1485)

poleca z powodu nowego swego wyrobu z masy mozaikowej i kamienną polichromowane wypukłe (Hochrelief)

Stacye męki Pańskiej

o 20% taniej od wszelkiej konkurencji, również poleca swą pracownią figur, ołtarzy, ambon, chrzcielnic, kropielnic etc. z marmuru, kamienia, masy kamienną, mozaiki itd. itd.

Groby Wielkanocne

w rozmaitych stylach, również figury Chrystusa Pana stosownie do grobów. O wczesne zamówienia upraszam.

Rękawiczki, krawaty, kapelusze, czapki, birety, piuski, obojczyki, szelki, portmonetki, pantofle, szkarpetki, parasole i parasolki,

laski, guziki do mankiet i do gorsu, koszule, kołnierzyki i mankiety, chustki do nosa, kuferki i derki podróżne, poduszki safianowe, paski rupturowe i t. p. towary galanteryjne poleca w nader wielkim wyborze przy skorej rzetelnej usłudze po bardzo umiarkowanych cenach (1610)

C. Adamski, Poznań, Bazar, Fabryka czapek i rękawiczek założ. w r. 1854.

Groby na wielki tydzień

wykonane w rozmaitych stylach z drzewa, masy mozaikowej, sztucznego kamienia, i na płótnie malowane, poleca po cenach przystępnych (1443)

J. Szpetkowski,

Zakład kościelno-artystyczny, Poznań, ul. Berlińska nr. 15.

Uwaga: Kosztorysy, rysunki i fotografie wysyła się na żądanie franco.

Chateau Reims
Prawdziwe francuskie wino szampanskie znane ze swej dobroci
Reprezentant na Poznań i W. Ks. Poznańskie
Andrzej Szeniec w Poznaniu, ulica św. Marcina 16/17.
Skład główny na całe Niemcy utrzymuje
August Martiny, dostawca nadworny w Berlinie.

Na wyprawy

garnitury stołowe i do kawy, szkło stołowe i deserowe, garnitury do mycia, alfenidę stołową „Christoffa“, oraz wszelkie inne artykuły w zakresie tej handlu wchodzące, w największym wyborze i cenach nader przystępnych poleca (1462)

B. Szulczewski, Skład porcelany, szkła i lamp, plac Wilhelmowski 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Kupna folwarków

w obszarze 300—800 morg. poszukujemy dla wielu reflektantów. Oferty wprost od właścicieli przyjmuje (1539)

Bank Ziemiński.

W kamienicy przy ulicy Berlińskiej nr. 17 należącej do Spółki budowlanej „Pomoc“ są od 1-go października roku bież. do wynajęcia: (1615)

Kawiarnia

składająca się z składu, pokoju berlińskiego, pokoju damskiego, dwóch salek i przejścia obejmujących razem obszar około 242 metr. kwadr. wraz z ogródkiem 6 arów obszernym.

Dwa obszerne składy

z dużemi oknami wystawnemi, sięgającemi do sufitu.

Pomieszkania na I, II i III piętrze,

urządzone z największym komfortem i zastosowane do wszelkich wymagań, składające się z 9 pokoi, z których 3 są wyłożone mozaikową posadzką, kuchni, spiżarni, łazienki, 2 przedsiionków, 2 klozetów i t. d.

Pomieszkania na IV piętrze

składające się każde z 3 pokoi i kuchni.

Wszelkich bliższych wiadomości udziela p. A. Cichowicz w miejscu Berlińska ulica nr. 7.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 3 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 10 Mrk. wykwinne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materyj jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.



Wieleb. Duchowieństwo polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: **Monstrance** w różnych stylach, **puszki** do komunikantów i hostyi, **kielichy** z patenami, **naczynia** do olejów św., **pateny** do chorych, **ampulki**, **kropidła**, **kościelki** do wody święconej, **nowego systemu** **ławatarze** i **naczynia** do Chrztu, **łódki** do kadzidła, **krzyże** różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, **hierce**, **lampy** **kościelne** (wleczne) i **przed** **obrazy**, **lichtarze** z brązu, **mosiądzu** i **alfenidy**, **kandelabry**, **dzwonki** **harmo-** **nijne**, **żelaza** do wypiekania **hostyi** i **wykryszce** do **tychże** i t. d. **Szczególna** **nadto** **uwaga** **zwracam** **na** **górną** **umieszczonego** **rysunek** **bardzo** **piękny** **i** **praktyczny** **rozpalacza** **węgli** **nie** **podlegają** **tak** **prędko** **zniszczeniu**, **jak** **trybularze** **dawnego** **systemu**. **Stare** **trybularze** **przy-** **jmują** **do** **przerobienia** **kościelki** **na** **sposób** **uproszony**, **wszelkie** **inne** **repa-** **racye**, **posrebranie** **i** **odnawianie** **starych** **sprzętów** **kościelnych** **wykonuje** **w** **czasie** **najkrótszym** **po** **cenach** **przystępnych**. (1498)

J. Stark w Poznaniu specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych **Wilhelmowska ulica 31.**

Superfosfaty z abryki „UNION“

Jasiński i Ołyński Drogerya Poznań, Św. Marcin 62

poleca (535)

Oliwy do **machin**, **Smarowidło** na **osie**, **Tran** **szwedzki** **Bergen**, **Oliwa** na **osie** **patentowane**, **Dwusiarczyk** **wapna**, **Makuchy** **lniane** i **rzepiowe**, **Farby** na **posadzki** **szybko** **schnące** z **lakie-** **rem** **bursztynowym** i **spirytusowym**, **Rozmaite** **mydła** do **prania**, **maćkę** **ryzową** i **pszenną**, **modre**, **borax**, **świece** **steary-** **nowe** i **wszelkie** **artykuły** w **gospodar-** **stwie** **domowym** **niezbędne**.

St. Opieliński, Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie (1135)

Świece ołtarzowe

wyrobione stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

75 maciór z jagniętami

z grudnia, zdalnych do chowu sprzeda (1606)

Dom. Wapno poczta i stacya kolei.

Ekonom

zdalny, pilny, energiczny, znajdzie miejsce od 1 lipca b. r. w większej majątności na osobnym folwarku. Zgłoszenia przyjmuje **Eksp. Kur.** **Pozn.** pod lit. **M. R. N. 1613.**

Organista

młody, żonaty, bez rodziny, pewny w swym zawodzie, dla zmiany losu poszukuje i prosi o posadę. Łaskawe oferty przyjmie chętnie **Ekspedycya Kuryera** sub **S. S. 1587.**